NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 158 (3048). Wilno, Środa, 13 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr.za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Odpartyjnienie społeczeństwa

Na marginesie wyborów do Rady Miejskiej

Wybory do Samorządów nie powinny mieć charakteru politycznego. Gospodarczego charakteru są zadania Samorządu i pod gospodarczemi tylko hasłami powinny odbywać się wybory. Jednakże wyborom tym polityczne znaczenie nadaje się przez partje, które politykę do nich wprowadzają. Dlatego posiadają również polityczne znaczenie odbyte w ostatnią niedzielę wybory do Rady Miejskiej w Wilnie.

Partje opozycyjne traktują wybory samorządowe jako pewną próbę sił, jako sposobność zmierzenia swoich wpływów i obliczenia ilości głosów, które mogą zdobyć. Wyraźnie pod tym względem stawia sprawę endecja, która nawoływała swoich zwolenników do głosowania na listy unieważnione (w tych miastach, gdzie unieważnione zostały listy endeckie) **traktując akt wyborczy jako demonstrację**. Znaczenie polityczne przypisywała endecja również wyborom wileńskim, i to szczególnie ważne. Po niespodziewanym sukcesie w Łodzi endecja nabrała apetytu na podobny sukces w Wilnie. Liczyła na wrażenie, które to wywoła w kraju. Zawiodła się srodze — i dziś jako sukces swój przedstawiać musi fakt, że przy tych wyborach utrzymała się, że jeszcze istnieje jako pewna siła.

Zdobyć miasto Marszałka — to było wielkie hasło endecji. Dla zrealizowania go nie szczędzono sił. Trzeba przyznać, że **w przygotowanie wyborów endecja włożyła dużo wysiłku organizacyjnego.** Od żonglowania katolicyzmem, od dyskontowania uczuć religijnych ludności — do akcji bojówkowej, wszystko było puszczone w ruch — bez powodzenia.

Zdobyte przez endecję w Wilnie mandaty rozkładają się w ten sposób, że pozwala to wyciągnąć pewne wnioski. Oto największe powodzenie uzyskała endecja w okręgu II (ul. Mickiewicza i przyległe) zamieszkałym przez ludność zamożniejszą, najmniejsze w okręgach IV i V (Ponary i Nowy Świat), siedlisku ludności wyłącznie robotniczej i rzemieślniczej. Wynik ten zupełnie zgadza się z zaobserwowanym w całym kraju zjawiskiem: W większych miastach przewiają się pewne wpływy partyj opozycyjnych, w miasteczkach — niema ich wcale. Zjawisko to jest znamienne. Świadczy ono, że **nastroje opozycyjne wytwarzają się wśród burżuazji,** wśród inteligencji. Niema ich natomiast w masach. Szary człowiek, najbardziej dotknięty klęską kryzysu, najtrzeźwiej myśli jednocześnie, najrealniej. Podchodzi do samorządu od strony praktycznej, odrzucając politykę. Szerokie masy, a d u s u m których endecja swoich wyczynów demagogicznych dokonuje, na lep demagogji najmniej się dają wziąć.

A mogłoby być inaczej Masy cierpią skutkiem kryzysu, są w nędzy. Głód to zły doradca, może pchnąć na najgorszą drogę, może pchnąć w ramiona partyj opozycyjnych najbardziej radykalnych. W ośrodkach fabrycznych komunistom udaje się otumanić zniecierpliwionych przeciągającym się bezrobociem robotników. Wpływom komunistycznym zawdzięczają endecy swoje „zwycięstwo" w Łodzi.

Masy ludowe Wilna myślą trzeźwiej. Mniej są sproletaryzowane oderwane od warsztatów pracy, niż robotnicy większych ośrodków, chociaż biedniejsze. Bliżej znają komunizm i dlatego odporniejsze są na jego wpływy. Komuniści w Wilnie nie mają powodzenia. Nie zdobyli oni ani jednego mandatu.

Bardziej jest zastanawiający zanik wpływów PPS. W poprzedniej Radzie Miejskiej pepesowcy mieli 9 mandatów (na 48), przy wyborach niedzielnych nie zdobyli ani jednego. Jest to również przejawem zjawiska bardziej ogólnego, **upadku wpływów socjalizmu w Polsce** i całej Europie. Wyjaśnialiśmy już kiedyś przyczyny tego zjawiska (w art. „Socjalizm w odwrocie" w Nr. 47 (2937) z 18 lutego b. r.). Klęska PPS. w Wilnie świadczy, że partja ta błąka się nadal po manowcach, tracąc całkowicie kontakt z masami.

Odrębną stronę rozpatrywanego zagadnienia stanowi spadek mandatów żydowskich. W poprzedniej Radzie Miejskiej żydzi mieli 12 mandatów (na 48, t. j. 25 proc.), w obecnych wyborach uzyskali 11 (na 64, t. j. 17.5 proc.).

Głosy żydowskie rozbiły się pomiędzy kilkoma listami. **Społeczeństwo żydowskie jest skłócone** i niezdolne do akcji jednolitej, jeśli nie jest zmuszone do tego przez nacisk zewnętrzny. Brak haseł antysemickich w panującem ugrupowaniu sprzyjał temu rozproszkowaniu. Mamy tu do czynienia z paradoksem: antysemityzm konsoliduje żydów i przez to wzmacnia ich. Brak większych wpływów endeckich skutkuje zmniejszenie się wpływów żydowskich w radach miejskich. Jest to znowuż zjawisko ogólne, którego szczególny przypadek mogliśmy obserwować w Wilnie. Któż właściwie powoduje „polszczenie się" miast? Nie krzykliwy antysemityzm endecki...

Alę to sprawa w danym wypadku uboczna. Może ona tylko być ujęta jako jeden z przejawów spadku wpływów partyjnych w społeczeństwie, ujawnionego przy wyborach samorządowych. **Ogół odwraca się od partyjników,** żyjących w świecie politykierstwa i skłania się ku ludziom rzeczowej, twórczej pracy. BBWR. w dziedzinie politycznej, Blok Gospodarczego Odrodzenia Wilna w dziedzinie samorządowej pociągają masy, szukające realnego wyjścia z ciężkiej sytuacji współczesnej.

Wybory do Rady Miejskiej stwierdziły to niezbicie. Odpartyjnienie społeczeństwa oto ich wymowa.

W. Solski.

Oficjalne wyniki wyborów do Rady Miejskiej

W dniu wczorajszym Główna Komisja Wyborcza zakończyła podliczanie kartek i głosów jakie padły w poszczególnych okręgach. Są to już ostateczne oficjalne wyniki. Podajemy je w kolejności okręgów:

OKRĘG I

Uprawnionych do głosowania 20.432. Głosowało 12945. Unieważniono 432 karty.

Lista nr. 1 (Blok Gospodarczy Odr. Wilna) głosów	**5660**
Lista nr. 2 (endecja) głosów	**3620**
Lista nr. 3 (Zjednoczenie robotnicze komunizująca) głosów	**659**
Lista nr. 4 (Poalej-Sjon)	**949**
Lista nr. 5 (Bund)	**388**
Lista nr. 6 (Chadecja)	**752**
Lista nr. 7 (P. P. S.)	**484**
Razem kartek	**12512**

Z listy blokowej otrzymali kolejno głosy:

1) Fieldorfowa Janina — 114424 głosy (jest to największa liczba zdobytych głosów).
2) Jan Czystowski — 6633.
3) Janina Hurynowiczówna — 5332.
4) Stefan Bagiński — 5095.
5) Efim Prokofjew — 3909.
6) Kazimierz Niżyński — 3745.
7) Jan Rubel — 3355.

Zastępcami zostali: Piotr Hermanowicz (2906 głosów), Maciej Kiełmuć, Radwański, Witkowicz, Maciurzyński, Trębacz, Tarasiewicz.

Jednocześnie prostujemy mylnie podaną w numerze wczorajszym wiadomość o wyborze na radnego p. Piotra Hermanowicza, który został pierwszym zastępcą.

OKRĘG II

Uprawnionych do głosowania 19620. Głosowało 12710. Unieważniono 450 kart. Kart ważnych oddano 12260.

Lista nr. 1 (Blok Gosp. Odr. Wilna) głosów	**4892**
Lista nr. 2 (Endecja)	**4466**
Listą nr. 3 (Blok żydowski)	**1907**
Lista nr. 4 (Bund)	**277**
Lista nr. 5 (Chadecja)	**536**
Lista nr. 6 (Jednośé Robotn.)	**272**
Razem głosów	**12263**

Z listy blokowej otrzymali kolejno głosy:

1) Eugenjusz Kozłowski — 9483
2) Wiktor Maleszewski — 9308
3) Adam Piłsudskj — 7566
4) Edmund Kowalski — 3350
5) Eugenja Staniewiczowa — 2854

Zastępcami zostali: inż. Sokołowski (2630 głosów), prof. Iwo-Jaworski, Iżycki, Szumański, Zabłocki.

OKRĘG III

Ważnych kart oddano 13242. Na poszczególne listy padły następujące liczby głosów:

Lista nr. 1 (Blok Gospodarczy Odr. Wilna)	**3209**
Lista nr. 2 (Zjednoczenie Żydów Bezpartyjnych (Fuchtera)	**329**
Lista nr. 3 (Blok żydowski)	**5513**
Lista nr. 4 (unieważniona)	**—**
Lista nr. 5 (Endecja)	**1896**
Lista nr. 6 (Poalej-Sjon)	**355**
Lista nr. 7 (Bund)	**1320**
Lista nr. 8 (Aguda. Żydzi ortodoksyjni)	**620**
Razem głosów	**13242**

Z listy blokowej otrzymali kolejno głosy:

1) Kazimierz Młynarczyk — 5255.
2) Mec. Bronisław Olechnowicz 4932
3) Antonj Namieciński — 3311.

Zastępcami zostali: Gulewicz, Witold Hulewicz, Siemaszko.

OKRĘG IV

Uprawnionych do głosowania 12162. Głosowało 8917. Ważnych kart oddano 8589. Unieważniono 328.

Na poszczególne listy padły następujące liczby głosów:

Lista nr. 1 (Blok Gospodarczy Odr. Wilna)	**4769**
Lista nr. 2 (unieważniona).	**—**
Lista nr. 3 (Front Robotniczo-Chłopski)	**535**
Lista nr. 4 (Endecja)	**1741**
Lista nr. 5 (Poalej-Sjon)	**428**
Lista nr. 6 (Bund)	**223**
Lista nr. 7 (Chadecja)	**353**
Lista nr. 8 (P. P. S.)	**540**
Razem	**8589**

Dokończenie art. na str. 2-giej.

Oficjalne wyniki wyborów do Rady Miejskiej

Dokończenie art. ze str. 1-szej.

Kolejno największą ilość głosów z listy Blokowej otrzymali:

1) Inż. Wacław Moszczyński—5634.
2) Antoni Gagis — 5530.
3) Tadeusz Biński — 5170.
4) Stanisław Grontkowski — 4936.
5) Kazimierz Grodzicki — 4478.
6) Stanisław Baturo — 3507.
7) Hanna Wierusz-Kowalska — 2325

Zastępcami zostali: Pudło, Iszorowa, Brzostowski, Czesław Jaworski, Safarewicz, Borowski i Kunicki.

OKRĘG V

Uprawnionych do głosowania 12782. Głosowało 9063. Ważnych kart oddano 8727. Unieważniono 336.

Na poszczególne listy padły następujące liczby głosów:

Lista nr. 1 Blok Gospodarczy Odr. Wilna)	5297
Lista nr. 2 (Endecja)	2480
Lista nr. 3 (P. P. S.)	526
Lista nr. 4 (Chadecja)	424

Kolejno największą ilość głosów z listy blokowej otrzymali:

1) Mec. Aleksander Krestjanow 5489.
2) Tadeusz Pazowski 5439.
3) Inż. Henryk Jensz 4760.
4) Stanisław Walter 4317.
5) Dr. Witold Umiastowski 4264.

Zastępcami zostali: Juchniewicz, Chrystowski, Turło, Konopacki i Bocianowski.

OKRĘG VI

Uprawnionych do głosowania 15539. Głosowało 10940. Kart ważnych oddano 10633. Unieważniono 307.

Na poszczególne listy padły następujące liczby głosów:

Lista nr. 1 (Blok Gospodarczy Odr. Wilna)	5360
Lista nr. 2 (Unieważniona)	—
Lista nr. 3 (Endecja)	3113
Lista nr. 4 (Front Robotniczo-Chłopski)	520
Lista nr. 5 (Poalej-Sjon)	233
Lista nr. 6 (Bund)	433
Lista nr. 7 (P. P. S.)	262
Lista nr. 8 (Chadecja)	491
Lista nr. 9 (Aguda)	221
Razem	10633

Kolejno z listy blokowej głosy otrzymali:

1) Teodor Nagurski — 7025
2) Dr. Jadwiga Suszyńska-Kwasowcowa — 6820.
3) Adam Skarżyński — 5422.
4) Henryk Grabek — 4775.
5) Dr. Syweryn Wysłouch — 4747.
6) Władysław Łojewski — 4242.
7) Ferdynand Tracz — 4008.

Zastępcami zostali: Kazimierz Luboński (3217), Czyż, Cywiński, Wojtkiewicz, Śniechowski, Piszczek, Prażmowski.

Zatwierdzenie wyników przez Gł. Kom. Wyb.

Wczoraj do późnego wieczora obradowała Główna Komisja Wyborcza. Po ostatecznem podsumowaniu i obliczeniu głosów i przeprowadzonej kontroli wyborczej wyniki głosowania zostały zatwierdzone i w najbliższych dniach zostaną podane do publicznej wiadomości. Oficjalne obwieszczenia ukażą się na mieście przypuszczalnie już w dniu jutrzejszym. Będą one zawierały nazwiska radnych i ich zastępców.

Za 7 dni wybory uprawomocnią się

Zgodnie z ordynacją wyborczą wyznaczony został przez Główną Komisję Wyborczą 7-dniowy termin na złożenia protestów wyborczych. O ile w terminie tym, żaden protest nie wpłynie, wynik wyborów uprawomocni się automatycznie. W wypadku wpłynięcia protestu decyzję poweźmie p. wojewoda, który ma prawo wybory unieważnić, względnie protest odrzucić, o ile nie miałby on dostatecznych podstaw.

Dziś przyjeżdża do Warszawy min. Goebbels

BERLIN, (Pat). W T-wie ministra Goebbelsa uda się 13 b. m. do Warszawy 7 jego współpracowników z ministerstwa propagandy, m. in. szef gabinetu ministra i radca ministerjalny dr. Jahncke, szef wydziału prasowego ministerstwa propagandy oraz 7 przedstawicieli prasy z kpt. Weissem przewódcą związku prasy niemieckiej Rzeszy i redaktorem „Voelkischer Beobachter“ na czele.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Gen. Fabrycy inspektorem armji

Dowiadujemy się, że I wiceminister Spraw Wojskowych gen. Fabrycy mianowany został inspektorem armji. Funkcje I wiceministra spraw wojskowych powierzone zostały czasowo obecnemu zastępcy gen. Fabrycego gen. Tadeuszowi Kasprzyckiemu. Nominacja I wiceministra spraw wojskowych ma nastąpić niebawem.

Cesarzowa Persji w Polsce

W bieżącym tygodniu przejeżdżać będzie przez Polskę cesarzowa perska Malakeh Pahlewi w drodze z Teheranu do Szwajcarji.

Cesarzowej perskiej która jedzie z 3 córkami towarzyszą 4 damy dworu i szef protokółu b. poseł perski w Warszawie p. Bahador.

W czasie przejazdu przez Polskę cesarzowa Persji będzie gościem rządu polskiego. Na granicy spotka ją poseł perski w Warszawie z małżonką oraz z ramienia rządu polskiego radca Łubiński z protokółu dyplomatycznego.

Skład nowego gabinetu litewskiego

Tubelis nadal premjerem.—Ustąpienie Zauniusa



Premjer Tubelis.

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: Dziś wieczorem ogłoszono listę nowego gabinetu litewskiego.

Tubelis — premjer.
Lozoraitis — sprawy zagraniczne (dotychczas był on generalnym sekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych).
Rustejka — sprawy wewnętrzne.
Alexa — rolnictwo.
Tonkunas — oświata.
Stanisauskis — komunikacja.
Gen. Schnuckte — sprawy wojenne.
Szylingas — sprawiedliwość.
Szakenis — kontroler państwa.

Woldemaras w prowincjonalnej kozie

BERLIN, (PAT). — Wedle nadeszłych tu wiadomości Woldemaras przewieziony został do jednego z prowincjonalnych więzień. Miejsce to trzymane jest w całkowitej tajemnicy.

Komentarz niemiecki

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne pisze, podając listę nowego rządu litewskiego: obecny gabinet oznacza wzmocnienie kroku prezydenta Smetony a pozatem wzmocnienie kursu nacjonalnego. Kurs polityki zagranicznej prawdopodobnie pozostanie ten sam, podobnie jak i kurs polityki wewnętrznej.

Spotkanie Hitlera z Mussolinim

14 czerwca r. b. w Wenecji

BERLIN, (Pat). Przedstawiciel PAT-a dowiaduje się ze źródeł zupełnie kompetentnych, że spotkanie kanclerza Hitlera z Mussolinim przewidywane jest na czwartek 14 b. m. w Wenecji. Kanclerz uda się do Wenecji samolotem na zaproszenie Mussoliniego, który spędza obecnie swój urlop w prowincji Forli, skąd przybędzie do Wenecji.

Gen. konsul japoński zaginął w stolicy Chin

TOKIO, (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu spraw zagranicznych Hirota poinformował ministrów o okolicznościach związanych z tajemniczem zaginięciem konsula Kuramoto w Nankinie, wyrażając ubolewanie, że japoński dyplomata mógł być porwany w stolicy Chin. Hirota oświadczył, że w powyższej sprawie prowadzone są ożywione pertraktacje z rządem chińskim.

Nadzwyczajny ambasador Belgji w Warszawie



W niedzielę po południu przybył do Warszawy burmistrz m. Brukseli Adolf Max, w charakterze ambasadora nadzwyczajnego Belgji

Na zdjęciu — powitanie p. Ambasadora nadzwyczajnego na dworcu warszawskim przez prezydenta m. st. Warszawy Kościałkowskiego. Obok p. Maxa — dyrektor protokółu dyplomatycznego Romer.

Przemianowanie ul. Niecałej na ul. Alberta I-go króla Belgów.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 12 w stolicy odbyła się uroczystość przemianowania ul. Niecałej na ul. Alberta I króla Belgów. W uroczystości, mającej na celu oddanie przez stolicę czci i hołdu pamięci bohaterskiego króla Belgów, wziął udział ambasador nadzwyczajny Belgji Adolf Max, członkowie misji oraz poseł belgijski d'Avignon. Stolicę reprezentowali prezydent miasta Zyndram-Kościałkowski a pozatem byli przedstawiciele MSZ.

Po przemówieniach prezydenta miasta i ambasadora Maxa zgromadzona publiczność wiwatowała na cześć Belgji i jej przedstawiciela, wobec czego ambasador Max wzniósł okrzyk po polsku na cześć Warszawy.

O godz. 13,30 min. spraw zagr. Beck wydał śniadanie na cześć ambasadora nadzw. Adolfa Maxa, w którem poza ambasadorem wzięli udział premjer Kozłowski, poseł belgijski wicehr. d'Avignon, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, wiceminister Szembek i in.

Skład nowego gabinetu belgijskiego.

BRUKSELA, (Pat). We wtorek w południe został uformowany nowy gabinet belgijski w następującym składzie: Premjer de Brogueville, min. wojny Deveze, min. sprawiedliwości Bovesse, min. spr. zagranicznych Jaspar, min. finansów Sap, min. poczt i telegr. Dierck min. robót publicz. Torthomme, min. rolnictwa i ekonomji narodowej Van Cauvelsert, min. kolonji Tschoffen, min. prac Vanisacker, min. spr. wewn. Pierlot, min. wychow. publicz. Maistrian i dwóch ministrów bez portfelów Ingenblock i Vanzeland.

OD HELSINEK DO KOWNA

Pozytywna wartość „Związku Wyzwolenia Wilna"

Jechałem do Litwy pełen uprzedzeń. które powstały pod wpływem ostatnich zajść antypolskich w Kownie. Choć to były wypadki przebrzmiałe, jednakże kojarzyły się intensywnie z pojęciem nienawiści i wrogości. Nie wierzyłem nawet, aby władze litewskie, do których się odwołałem, wydały mi zezwolenie na wjazd do kraju, gdzie, jakby się napozór zdawało, tak nie lubią i niechętnie widzą Polaków. Sądziłem także, że w razie pomyślnego przebiegu sprawy, po wjeździe już do Litwy, otoczy mnie atmosfera conajmniej chłodu, wytworzona przez zaagitowany sprawą wileńską ogół obywateli Litwy. Słowem przeżywałem wszystkie te wątpliwości, które może mieć przeciętny obywatel Polski, czerpiący informacje o stosunku Litwy do Polski z przedruków z prasy litewskiej.

Litewskie dyplomatyczne placówki na Łotwie dały mi przedsmak miłego rozczarowania. Występowałem jako Polak z Wilna, a stosunek Litwinów z konsulatów w Rydze i Dyneburgu do mnie był towarzyski, pełen życzliwej uprzejmości. Obładowano mnie jakby swego rodaka, jak człowieka, którego się uważa za przyjaciela, przeróżnemi radami, wskazówkami, adresami i życzeniami szczęśliwej podróży do Kowna. Dwa razy meldowano nas oficjalnie (jechałem do Litwy w sprawach naukowych w towarzystwie) wizytówką z dopiskiem — Polska, Wilno — i dwa razy prawie natychmiast zostaliśmy przyjęci bardzo uprzejmie. Konsulaty szły nam na rękę jak placówki dyplomatyczne państwa zaprzyjaźnionego. Pełen jeszcze uprzedzeń, wytłumaczyłem to kulturą jego pracowników. O zasadniczym bowiem stosunku Litwy do Polski nie pozwalały mi zapomnieć litewskie mapy Litwy — wiszące na widocznych miejscach w lokalach konsulatów — na których Wilno figurowało jako „okupowana stolica".

Władze litewskie wydały nam zezwolenie na wjazd. Dla spraw naukowych mają daleko posunięte zrozumienie, a przecież Litwa i Polska mają bardzo wiele wspólnych ciekawych zagadnień naukowych — szczególnie w dziedzinie etnografji i prehistorji.

Prysło więc moje pierwsze uprzedzenie. Zagadkowe zaś oblicze Litwy zaczęło mnie coraz bardziej intrygować — po rozmowie z pewnym Łotyszem — Członkiem Związku Studentów Państw Bałtyckich.

— Sądzi pan — mówił mi — że nam Łotyszom udaje się łatwo uzyskać pozwolenie na wjazd do Litwy? Nie, przychodzi to prawie zawsze z wielkim trudem i co gorsze ostatnio z dużym nakładem pieniędzy. Jedynie w sprawach zbliżenia akademickiego i naukowych udzielane są wizy bezpłatne. Natomiast w innych wypadkach trzeba płacić 350 litów (przeszło 300 złotych). Znamy z opowiadań warunki przekraczania tak zwanej „zielonej granicy" między Polską a Litwą, wiemy, że ruch na niej jest dość ożywiony i przyznam się panu, że jesteśmy zdziwieni. Przecież za kilkanaście łatów (25 złotych przyp. mój) można przejść granicę z Polski do Litwy. Niech się pan zastanowi jaki tu tkwi paradoks: najtańszy wjazd do Litwy ma bezpośrednio ze swego kraju obywatel tego państwa, z którym ona nie utrzymuje żadnych stosunków oficjalnych.

— Nieraz staramy się zrozumieć — mówi dalej Łotysz — dlaczego Litwa izoluje się barjerą wiz od państw sąsiednich, dlaczego utrudnia wjazd nawet turystom, którzy przecież wwożą do kraju pieniądze. Wie pan chyba, że litewska wiza tranzytowa nie upoważnia do pobytu na Litwie ani w przeciągu godziny. Można z nią przejechać Litwę, tylko w pociągu. Jeżeli zaś chcesz zatrzymać się dla zwiedzenia miasta — płać 350 litów! W porównaniu z warunkami wjazdu i przejazdu w innych krajach bałtyckich stosunki te są rażące. Naprzykład łotewska wiza pobytowa na przeciąg miesiąca kosztuje 24 złote, finska — 17 złotych, wizy zaś tranzytowe w państwach bałtyckich, w cenie kilku złotych, upoważniają do pobytu na terytorjum kraju od dwóch do trzech dni. Wszystko to składa się na wrażenie, że Litwa jest jakby probówką, gdzie się odbywa zagadkowy proces chemiczny. Probówkę tę zakorkowano szczelnie — może poto, żeby dostęp świeżego powietrza nie wpłynął ujemnie na przebieg tego procesu.

Jeszcze w pociągu natomiast przed Kownem prysło drugie moje uprzedzenie. Podczas postoju na stacji granicznej, przyszło do mego przedziału trzech litewskich kolejarzy, straż celna bowiem, której powiedziałem, że jadę z Polski, rozniosła tę „sensację" po całym pociągu. Rozmawialiśmy przyjaźnie. Kolejarze uważali za obowiązek wtajemniczyć mnie w sytuację polityczną swego kraju, w stosunki wewnętrzne i w nastroje w sprawie wileńskiej.

— Z Niemcami to u nas poszło na noże — mówił starszy wiekiem kolejarz — jegomość słusznej tuszy. — Bijemy się z nimi w Kłajpedzie. Ale to proszę pana, nie szkoda. Z nimi zgody dobrej nigdy nie będzie. Ale dlaczego z nami Polska nie chce się pogodzić?

— Bo Litwa nie chce zgody...

Kolejarz popatrzył nieufnie i pokiwał głową.

— Nie, proszę pana, my chcemy zgody. U nas każdy chłop na wsi tylko i myśli o Wilnie. Dużo jeżdżę, wiele widziałem — w wojsku litewskiem jako zawodowy służyłem. Wiem, proszę pana, dobrze, że u nas cały naród tęskni za Wilnem.

— Przecież Wilno jest w stu procentach miastem polskiem. Na dwieście tysięcy mieszkańców jest coś z kilka tysięcy Litwinów.

— No, niech będzie polskie — ale dajcie nam je...

— Jak się naprawią stosunki i otworzy się granicę — przyjeżdżajcie. Odwiedzimy również i was tu w Kownie, w Szawlach, Poniewieżu...

Kolejarze po krótkiej dyskusji przyznali mi rację.

— Musi nastąpić porozumienie... My chcemy zgody z Polską...

Starszy wiekiem kolejarz wychwalał stosunki i życie na Litwie. Z zadowoleniem mówił jak mu się dobrze powodziło w wojsku, jak ładnie jest ubrany żołnierz i policjant litewski, chwalił się przedemną jak przed krewnym, który przyjechał do niego w odwiedziny, dobremi stronami swego gospodarstwa. Zachwalał... Robił to z serdeczną życzliwością. Kiedy zaś musiałem przesiąść do innego wagonu, młody kolejarz dopomógł mi usłużnie przenieść bagaże i obraził się prawie, gdy chciałem go za to wynagrodzić. Ulokowano mnie w najlepszem miejscu. Przyrzeczono mi troskliwą opiekę, abym spał spokojnie, nie obawiając się niczego, bo nawet kontrola biletów nie fatygowała mnie.

Nazajutrz rano w wagonie było tłoczno. Kolejarze odwiedzali mnie. Na pewnym postoju młody kolejarz stawił się zażenowany ze szklanką gorącej herbaty i prosił, abym nie odmówił.

— To od nas, my teraz jemy śniadanie — powiedział.

— Mam za to płacić? Ile?

— Nie, proszę pana, to nie dla pieniędzy — odrzekł kolejarz zmieszany.

— My tak rzadko widzimy... Polaka ...z Wilna... z Polski wogóle...

Tymże pociągiem jechała partja rekrutów. Mieli oddzielne wagony. Kandy-

(Dokończenie artykułu na str. 4-ej),

25-lecie „Zarzewia", Skautingu i Polskich Drużyn Strzeleckich



W 25-tą rocznicę ruchu niepodległościowego „Zarzewia", tajnego Skautingu i Polskich Drużyn Strzeleckich odbyło się w Warszawie szereg uroczystości oraz wielka akademja w sali Rady Miejskiej, którą zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej.

Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej, członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele władz i uczestnicy zjazdu na Akademji w Ratuszu.

Szkolnictwo w Sowietach

Sergjusz Hessen i Mikołaj Hans. Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej. Przełożył dr. Adam Zieleńczyk. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa s d.

We wstępie tej książki autorzy zastrzegają się, iż wobec tematu postanowili zająć stanowisko objektywne. Osiągnąć ten cel mają w ten sposób, że wiadomości przez nich podawane są czerpane tylko ze statystyk i wydawnictw sowieckich. Zasadzie tej autorzy pozostali wierni i książka robi wrażenie zupełnie wiarygodnej. Obraz rozwoju szkolnictwa sowieckiego jest przejrzysty i rozległy.

Jednak zupełną objektywność autorom zachować nie udało się. Tendencja uwydatnia się w układzie. Zbyt jest oczywistem, że autorom nie tyle chodziło o rys dziejowy szkolnictwa w sowietach, ile o zestawienie dorobku sowieckiego z dorobkiem przedrewolucyjnym szkolnictwa rosyjskiego, szczególniej z pracami Dumy Państwowej. W tem zestawieniu szkolnictwo sowieckie wygląda mizernie. Możnaby rzec, iż dzieje szkolnictwa sowieckiego zarysowują się jako upadek wszystkich demokratycznych zamierzeń i planów szkolnictwa rosyjskiego.

Demokratycznych tradycyj szkolnictwa w Rosji autorzy dopatrują się już w samych początkach jego istnienia. Zdaniem ich, szkolnictwo w Rosji rozwijało się wogóle po linji postępu idei demokratycznej, której załamaniem i cofnięciem są tylko okresy panowania Mikołaja I i Aleksandra III. Okres prac oświatowych Dumy Państwowej 1905—1917 jest przedstawiony w wyjątkowo różowych barwach.

Ot naprzykład powszechne obowiązkowe nauczanie według planów Dumy miało być osiągnięte już w roku 1925 całkowicie. Tymczasem bolszewicy do dziś z niem się nie uporali. Tu trzeba mieć to zastrzeżenie, że gdy chodzi o Dumę, to mamy tylko zamierzenia, zaś gdy chodzi o Sowiety to bierzemy pod uwagę faktyczny dorobek. Jakby wyglądał faktyczny dorobek Dumy w tym samym okresie i w tych samych warunkach, t. j. bez rządu carskiego, który tamował liczne poczynania Dumy, lecz zaaprobowanym dostarczał wydatnej pomocy materjalnej i administracyjnej, — nie sposób dziś przewidzieć. Autorzy przyjmują założenie, że wszystkie projekty dumskie napewno byłyby w zamierzonym terminie zrealizowane, i tu właśnie najbardziej występuje ich tendencyjność.

Tak samo tendencyjność występuje w zbytniem podkreślaniu liberalności przedwojennego szkolnictwa rosyjskiego. Niewątpliwie wśród mas nauczycielskich prądy liberalne były silne, jednak masy te nie kierowały szkolnictwem i były bardzo krępowane i pilnowane, a czynniki oficjalne nadawały kierunek wychowaniu i nauczaniu wprost przeciwny, nawet w tych okresach, które autorzy omawianej książki zaliczają do okresów postępu idei demokratycznej. To też nie sposób zgodzić się z autorami, gdy ci oponują Carletonowi Washburne'owi, który obserwując fanatyzm ateistyczny szkolnictwa bolszewickiego, widzi w nim kontynuację zasad pedagogicznych carskiej Rosji, gdyż „Rosja przyzwyczaiła się do religji państwowej. (Ateizm jest nową religją). Wychowanie w określonych formach religji było tu oddawna stosowane w szkołach publicznych". Pamiętamy to aż nadto dobrze i my, którzyśmy to wychowanie odczuli na swojej skórze, i godzimy się całkowicie z Anglikiem. Tymczasem Hessen i Hans przeczą temu.

Tak tedy nasi autorzy patrzą z sentymentem emigrantów politycznych na przeszłość przedbolszewicką Rosji, pomniejszają zło. które płynęło z despotyzmu carów i wstecznictwa warstw, na których tron Romanowych się opierał, a powiększają siłę i perspektywy rozwoju idej demokratycznych przedwojennego szkolnictwa rosyjskiego.

Szkolnictwo bolszewickie w oświetleniu autorów nawiązuje nie do tradycyj demokratycznych; lecz do okresów największej reakcji w szkolnictwie rosyjskiem, w szczególności do czasów Mikołaja I.

System oświaty politycznej, wkuwający katechizmowym sposobem komunały komunistyczne w głowy wychowanków, „stanowi pod wieloma względami parodję kościoła państwowego dawnych rządów". Tak samo „na miejsce panującej klasy szlachty rodowej wystąpiła obecnie panująca klasa rodowego proletarjatu, wyznanie prawosławne zostało zastąpione przez materjalistyczny ateizm, a skrajny nacjonalizm przez radykalny internacjonalizm, ale istota rządów dyktatury pozostała ta sama. Polityka oświatowa kieruje się temi samemi względami pożytku: przygotowaniem specjalistów, niezbędnych dla różnych działów organizacji państwowej, oraz wychowaniem pokolenia wiernego warstwie rządzącej".

Analogje są efektowne i nie pozbawione racji, jakkolwiek w znaczeniu swem dla faktycznego rozwoju szkolnictwa sowieckiego są przejaskrawione. Należy tu uwzględnić to, że analogje powyższe płyną z charakteru przejściowego całego życia Rosji sowieckiej. Ta przejściowość jest ustawicznie przez czynniki rządzące podkreślana i przeciwstawiana zasadom, które mają nastąpić w przyszłości. Tymczasem despotyzm carski te same cechy uważał za godne wiecznej trwałości, za istotę swego reżimu.

Zresztą występuje to dość wyraźnie i w ustawicznie zmiennym obrazie samych dziejów szkolnictwa sowieckiego. Wyróżniają się tu trzy odrębne okresy. Okres I-szy: komunizmu wojennego, II — okres Nepu, wreszcie trzeci okres piatiletki. W okresie I-ym, w którym ton

OD HELSINEK DO KOWNA

(Początek artykułu na str. 3-ciej).

daci na wojaków przez cały czas drogi śpiewali ludowe piosenki. Na postojach wysiadali z wagonów, stawali tłumem przed budynkiem stacyjnym i w dalszym ciągu śpiewali. Nie rozumiejąc słów wsłuchiwałem się w melodję piosenki. Była ona uboga. Ciągle wracała do tych samych tonów, a była rozwlekła i tęskna — tak podobna do melodyj bez słów żniwiarzy na wileńszczyźnie. Gdy przymknąłem oczy, zdawało mi się, że jestem gdzieś w mołodeczańskim i słyszę śpiew żniwiarzy powracających z pola.

— Tak, mamy dużo wspólnych cech w obyczajach, w psychice — wy, Polacy z Wilna i my Litwini — mówił mi pewien wyższy oficer armji litewskiej. Poznałem go przypadkowo w ogródku muzeum wojskowego. Siedzieliśmy wtedy w pobliżu wieży w której wisi milczący dzwon. Jestem pewien, jako Polak, że dzwon ten skazany jest na wieczne milczenie, jeżeli się nie zmieni jego przeznaczenia, — natomiast Litwin mówi, że zabrzmi „gdy Wilno będzie litewskie". Ta różnica poglądów na milczący dzwon nie przeszkodziła nam jednak w towarzyskiej rozmowie. Oficer, po uprzednim porozumieniu ze mną, unikał politycznego tematu Wilna. Postąpił tak, jak chce postępować ostatnio w stosunku do Polski znaczna część obywateli Litwy.

— Tak mamy dużo wspólnych cech — powtórzył oficer. — Nie mówię w tej chwili o ludności wieskiej. Wspólnota, do pewnego stopnia, kulturowa wsi naszych jest bardziej zrozumiała. Ale zastanówmy się nad inteligencją. Polak z Wilna i Litwin z Kowna mają więcej wspólnych cech psychicznych niż Polak z Wilna i warszawiak.

— Tak panu się wydaje?

— Nie, tak sądzimy my, Litwini. Nie lubimy warszawiaków. Nie mają u nas zaufania. Wydaje się nam, że są blagierami. Mamy dość popularne powiedzenie — „kupił za trzy grosze wątroby" — które określa typ człowieka, podobny w naszem pojęciu do typu warszawiaka.

Rozmowa z oficerem dała mi wiele do myślenia, bo wynika z niej, że litewskie zagadnienie Wilna jakby przybiera także postać tęsknoty kulturalnej. Wiązałoby się to z postępowaniem kolejarzy oraz z wielu przeciętnymi obywatelami Litwy, z którymi miałem możność zetknąć się podczas swego pobytu w Kownie.

Nigdzie na Litwie nie spotkałem się z objawami niechęci lub nienawiści do siebie, jako do Polaka. Przeciwnie — witano mnie, — jako **Polaka z Wilna** — podkreślam to, — wszędzie przyjaźnie. Podobne postępowanie inteligenta Litwina można wytłumaczyć kulturą towarzyską. Półinteligent jednak był szczery. Czułem to.

Sądziłem spoczątku, że jest to objaw idący w parze z osłabieniem propagandy antypolskiej „Związku Wyzwolenia Wilna", który stara się zaszczepić swemu narodowi nienawiść do wszystkiego co jest polskie. Mówiono mi na Litwie, że „Związek" ten ostatnio nie rozwija tak intensywnej i szerokiej akcji jak przedtem. Jednakże potem przekonałem się, że nie ma to ze sobą żadnego związku.

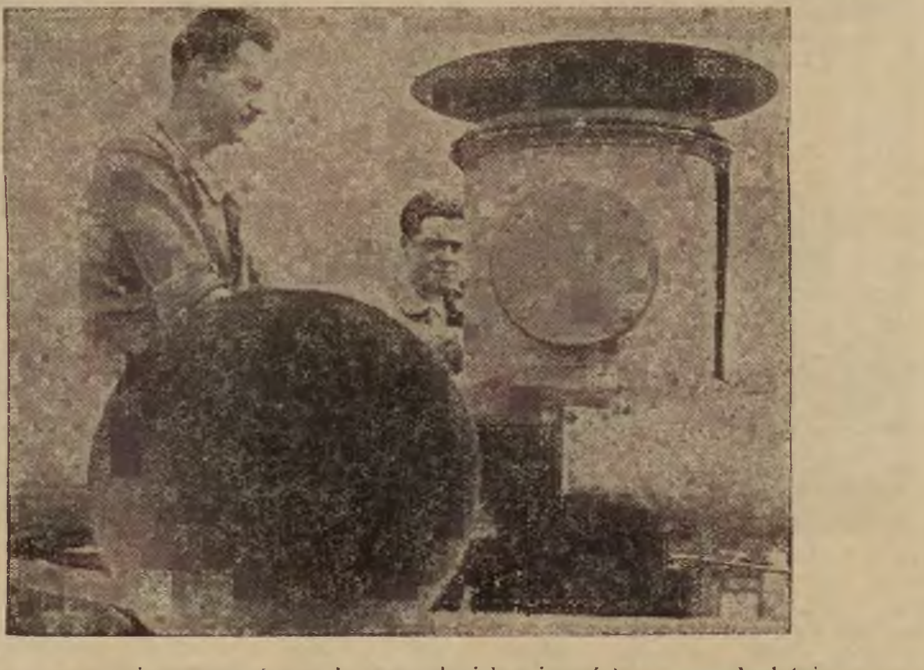
Agitacja antypolska „Związku Wyzwolenia Wilna" zaczyna wydawać owoce. Naród litewski nie czuje jednakże nienawiści do Polski. „Pogromy" polskie w Kownie — to rzecz lokalna — wspomnę o nich w swoim czasie. Owoce te, zdaniem mojem, są wręcz przeciwne zamierzeniom „Związku". Tendencje, które chce forsować nie docierają do zamierzonego celu. Jestem zdania, że sytuacja jest paradoksalna — „Związek Wyzwolenia Wilna" mimowoli pracuje nad zbliżeniem polsko-litewskiem. Nie pozwala bowiem zapomnieć narodowi litewskiemu o więzi dziejowej i kulturalnej, łączącej przed wiekami dwa bratnie narody — Polski i Litwy i pcha do przyjaźni z Polską. Pan Birżyska, prezes „Związku Wyzwolenia Wilna" tłomacząc „Pana Tadeusza" na litewski, słowo **„Polak"** przetłumaczył wszędzie (z jednym wyjątkiem niestety — „major Płut, Polak rodem") jako rodak lub **„brat"**. Czyżby pan Birżyska — mimo swych tendencji — odegrał bezwiednie rolę proroka? Może w niedalekiej przyszłości Polak na Litwie będzie nazywany bratem — członkiem bratniego narodu.

Na zakończenie — pouczająca historja — popularna w Kownie.

Na lewym brzegu Niemna koło ujścia Wilji znajduje się góra a raczej parę wzgórz — wysokości naszych wzgórz na Karolinkach. Ludność nazywała ją „Wesołówką". Podczas ostatniego pędu do zlitewszczania nazw polskiego pochodzenia górę tę nazwano — Linksmanalnis — t. j. poprostu przetłumaczono „Wesołówkę" na „Wesołą górę". Po pewnym czasie jeden z uczonych litewskich ustalił, że nazwa „Wesołówka" powstała przez spolszczenie litewskiej nazwy tej góry — Wiejas laiswas — co znaczy — wolny wiatr. Uczony pokpiwa teraz z biurokratyzmu litewskiego, a Wiejas laiswas nazywa się Linksmanalnis.

Jak mnie informowano — sprawa zmiany nazwisk na Litwie osłabła na sile.

Włodzimierz Hołubowicz.



Te wielkie syreny mają ostrzegać paryżan przed niebezpieczeństwem napadu lotniczego.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Jeden z zasłużonych

Na marginesie fiaska wysiłków rozbrojeniowych w Genewie, sprawy, którą się zbywa ponuremi żartami, ale która stanowi coś, co nazwaćby można urazem psychicznym poważniejszej Europy, warto wspomnieć o karjerze p. Sznejdera we Francji, o którym szeroko rozwodzi się onegdajszy dodatek łódzkiego „Głosu Porannego".

P. Sznejder wszedł do Instytutu Francji. Jest on z dziada pradziada fabrykantem broni. Oto jak zaczynał dziadek dzisiejszego akademika:

„Pierwszy wielki czyn firmy Sznejder datuje się od czasu wojny francusko-niemieckiej, z roku 1870-1871. Napoleon III, człowiek mądry i praktyczny, zamierzał zaopatrzyć się w armaty u Kruppa. Wzburzyło to oczywiście patrjotyczne sumienie p. Sznejdera, który zapomocą kilku miljonów wzburzył sumienie pewnego dygnitarza, swego krewnego, a ten skolei nakłonił Napoleona do nabycia armat francuskich.

A wyroby ówczesne p. Sznejdera były w pełnem tego słowa znaczeniu francuskie. Każda bomba, w przeciwieństwie do ciężko strawnej systematycznej pruskiej, miała swoją indywidualność i rozkoszne kaprysy: albo wybuchała, albo nie. Pozwalało to prusakom znakomicie się zabawiać, zakładając się o to, czy bomba francuska wybuchnie.

Armaty były również pełne humoru. Często donosiły na pół spodziewanej odległości strzału, co sprawiało miłe sytuacje strzelania francuskiej artylerji we francuską piechotę i t. d.

Wszystko to świetnie się przyczyniło do upadku Napoleona i do upadku Paryża".

Następny Sznejder poszedł w ślady przedsiębiorczego dziadka:

„On to również w latach 1914—18 sprzedawał Bułgarom i Turkom francuskie armaty (lepsze o całe niebo od sprzedawanych Napoleonowi). Pozwalało to francuskim żołnierzom na frontach tureckim i bułgarskim podziwiać dokładność i ostrość wyrobów ojczystego kraju. Szkoda tylko, że na bombach i kulach nie było napisów w rodzaju: „Francja swoim bohaterom", „Francja jest dumna ze swoich synów".

Matki, siostry i żony walczących przeciw tym państwom Francuzów, fabrykowały w tym czasie niestrudzenie granaty i szrapnele pracując bez wytchnienia.

Wielkie zasługi ma i obecny akademik, p. Eugenjusz Sznejder III, który dla polepszenia francuskiego bilansu handlowego sprzedaje Abd el Krim'owi, walczącemu z Francją swoje armaty.

Obawiając się, że ciągłe konferencje rozbrojeniowe mogą zwiększyć bezrobocie w przemyśle wojennym, popiera Hitlera i pomaga mu w zdobyciu władzy".

Nic przeto dziwnego, że p. Sznejder wszedł do Akademji. Ma ogromne zasługi, jako eksporter. Dostarcza broni Chinom, Japonji a nawet Ameryce. Jeśli, któremu z tych państw zaś zabraknie gotówki, to przecież dobra Francja pożyczy.

Wel.

i kierunek pedagogice sowieckiej nadawała w pierwszym rzędzie Nadieżda Krupskaja, żona Lenina, szkolnictwo sowieckie z entuzjazmem zamierzało zrealizować najszczytniejsze postulaty demokratyczne. Wszechstronny i nieskrępowany rozwój jednostki, powszechne nauczanie, szkoła pracy, szkoła jednolita — wszystko to miało być zrealizowane w tempie zamierzonem niegdyś przez Dumę i z o wiele szerszym rozmachem. Jednak linja tych zamierzeń załamała się razem z linją całej polityki wewnętrznej Sowietów. Nastąpił okres kompromisów z kapitalistycznym ustrojem, okres cofania się w sprawach komunizacji społeczeństwa, okres Nepu. W związku z tem i szkolnictwo w swym rozwoju zostało zatamowane. W metodzie nauczania, w sprawach powszechnego nauczania, w sprawach wychowania, wreszcie w sprawach jednolitości trzystopniowej szkoły bądź cofnięto się do stanu poprzedzającego rewolucję, bądź puszczono się na kompromisy z życiem, z faktycznemi ekonomicznemi możliwościami. Nie była to jednak rezygnacja z zasad. Była to tylko rezygnacja z doraźnych aktualnych poczynań wobec oczywistych niemożliwości, było to odroczenie pracy do bardziej sprzyjającego momentu.

Wreszcie następuje piatiletka. Zasady komunistyczne wracają z nową siłą. Narkompres związkowy (przedtem działały tylko narkompresy poszczególnych republik) obejmuje Bubnow i na sposób wojskowy rzuca poprostu rozkazy wykonania z pozoru niemożliwych zamierzeń. Okres ten autorzy omawianej tu książki nazywają okresem apoteozy liczby. Rzeczywiście ilościowo ściąga się imponujące rezultaty, szczególniej, gdy chodzi o powszechność nauczania. Jednak ilościowemu postępowi towarzyszy jakościowy upadek. Przedewszystkiem obniża się poziom nauczycielstwa. Szkoły czteroletnie zapełniają się pedagogami, którzy sami te szkoły zaledwie ukończyli. Nauczycieli ze szkół czteroletnich przenosi się do siedmioletnich, a tych zaś ciało nauczające przechodzi do szkół dziewięcioletnich. Na uczelniach wyższych obejmują katedry ludzie partyjnie wypróbowani, lecz zupełnie nieprzygotowani naukowo. Z demokratycznych ideałów wychowawczych pierwszego okresu szkolnictwa sowieckiego trzeba zupełnie zrezygnować. Kwestja ideału wychowawczego dopuszcza już tylko alternatywę: czy wychowywać doskonałych specjalistów, czy doskonałych komunistów, bo praktyka wykazała, że dwa te ideały w jednym człowieku nie dają się pogodzić. Znowu jednak nie są to ostateczne teoretyczne obowiązujące po wsze czasy założenia szkolnictwa sowieckiego, lecz tylko kompromisy ze stanem faktycznym, z faktycznemi możliwościami i potrzebami socjalnej przebudowy społeczeństwa.

Uderza nas w tych całych dziejach szkolnictwa sowieckiego zamęt, który wynika ze starcia się marksistowskich założeń socjalnych, z pogonią za przyswojeniem „kulturze proletarjackiej" zdobyczy zachodnioeuropejskiej pedagogiki i z faktycznemi możliwościami, jakich dostarcza obecne życie ekonomiczne kraju. Pedagodzy z ducha napróżno szukają syntezy tych trzech skłóconych ze sobą czynników. Pedagodzy z przypadku, zawodowi politycy rozcinają ten węzeł gordyjski nie dający się rozwikłać przesądzając zawsze sprawę na rzecz wymagań życia praktycznego. Stąd usunięci są w cień pedagodzy prawdziwi, jak Krupskaja (mimo że oficjalnie piastuje poważne stanowisko w Narkompresie) i S. Szackij, natomiast właściwy kierunek szkolnictwu nadają politycy i biurokraci przydzieleni do spraw pedagogicznych, jak Hryńko, Rjappe, Bubnow. Oni to ideał wychowawczy demokratyczny odrzucili i zamiast człowieka wychowują zmechanizowane typy bądź speców, bądź partyjnych działaczy, lub wreszcie powolnych kierującym warstwom manekinów, potrzebnych do egzystencji władzy sowieckiej.

Jakkolwiek tedy trzeba przyznać że Hans i Hessen nie wchodzą w położenie obecne Sowietów i, charakteryzując rozwój szkolnictwa, nie liczą się z trudnościami, jakie rewolucja spiętrzyła przed wykonawcami liberalnych tradycyj demokracji rosyjskiej, to jednak trzeba się zgodzić z tym faktem, opartym na oficjalnych danych sowieckich, że pedagogika i szkolnictwo w Rosji sowieckiej nie mają dotychczas pozytywnego dorobku poza ilościowym rozrostem powszechnego nauczania. Nawet i to ostatnie ściśle biorąc nie stanowi pozytywnego dorobku, gdyż w obecnych warunkach przy niskim poziomie nauczycielstwa, przy braku bibljotek i akcji oświatowej należycie postawionej wśród dorosłych szkolnictwo napróżno walczy z analfabetyzmem. Wszystko psuje niezwalczony analfabetyzm powrotny.

Wreszcie dobija reszty upadek wyższego szkolnictwa. Pokilkakroć podejmowana selekcja partyjna i stanowa zarówno ciała nauczającego jak i studentów, pozbawiła wyższe uczelnie setek najzdolniejszych profesorów, pozapełniała katedry często nieukami, a na ławach studenckich osadziła tępy i nieprzygotowany do studjów materjał, wyrzucając zdolny i przygotowany należycie element poza mury uczelni, jako czynnik burżuazyjny i kapitalistyczny. Stąd to podniesienie poziomu warstw nauczycielskich w szkołach wszystkich stopni zostało odsunięte w bardzo daleką przyszłość.

Pozostaje tylko podziwiać tych ostatnich mohikan pedagogiki i szkolnictwa sowieckiego, którzy w tak trudnych, niemal rozpaczliwych warunkach trwają na posterunkach i usilują ratować jeżeli nie dzień dzisiejszy, to przynajmniej jutro szkolnictwa rosyjskiego.

Władysław Arcimowicz.

O WYGLĄD ULICY

Niedawno poruszałem na łamach Kurjera Wileńskiego sprawę Biura Regulacyjnego m. Wilna. Sprawą niemniej ważną i pilną ze względu na wygląd miasta jest sprawa wystaw i szyldów sklepowych. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że czasy gospodarki zaborców zostawiły nam w spadku zohydzenie najcenniejszych budynków zabytkowych niestosownymi dodatkami, jak wystawami i okropnymi szyldami. Taki był spadek, a co zrobiliśmy sami aby ten stan zmienić?.., Nic, albo prawie nic. Pozwoliliśmy tradycji zaborców trwać dalej, zamieniając jedynie napisy rosyjskie na polskie, pozostawiając szyldy same w formie i o wyglądzie dawnych. Pozwoliliśmy nawet aby i nowe wystawy i szyl... kształtowały się na wzór i podobieństwo starych. Jedynie Urząd Wojewódzki zabronił stosowania dawnych szyldów na domach będących własnością Państwa, zastępując je szczęśliwie napisami z liter o jednolitym charakterze, nakładanemi na mur.

Dla zilustrowania tego co jest, przejdźmy ulicą Niemiecką, Wielką, ulicami dawnego starego Wilna... Pod przykrywą blaszanego pancerza szyldów, domów wogóle nie widać. Szyldy w kolorach jaskrawych, popstrzone napisami w różnych językach, z wyobrażeniami dzikich zwierząt może odpowiadałyby jako reklama dla bardzo prowincjonalnego ogrodu zoologicznego, tutaj wcale nie są na miejscu. Szyldy większych sklepów, zwłaszcza z futrami, sięgają zazwyczaj drugiego piętra, zasłaniając całkowicie elewację domu. Żeby się zorjentować gdzie właściwie jesteśmy, jak wygląda dom obok którego przechodzimy, wysoko musimy zadrzeć głowę aby zobaczyć... gzyms wieńczący budynek. Dopiero po gzymsie tym sądzić możemy, że mamy do czynienia z budynkiem z czasów Stanisława Augusta, lub z epoki jeszcze wcześniejszej. Czy takie traktowanie zabytków architektury jest dopuszczalne w kulturalnem społeczeństwie? Czy takie nieposzanowanie cennych zabytków jest do pomyślenia gdzieś w Europie lub nawet innych miastach Polski? To co jest naszą chlubą wobec obcych, co ma świadczyć o naszej starej kulturze w dziedzinie budownictwa, pozwalamy zakrywać i niweczyć nie przedstawiającymi żadnej wartości artystycznej bohomazami na blasze.

Musimy raz z tem skończyć. Sprawy te były niejednokrotnie poruszane na zebraniach Koło Miłośników Wilna. Zebrania te były nawet często dość burzliwe, za obręb jednak Koła ta sprawa nigdy nie wyszła. Tem musi się zająć całe dobrze myślące społeczeństwo wileńskie, to muszą przyjąć do serca przyszłe Władze miasta. W pierwszym rzędzie musi być uporządkowany wygląd ulic posiadających pewien charakter zabytkowy i cenne budowle historyczne. Budowle te muszą być pokazane przechodniowi czy turyście w całej swe postaci i bryle. Na domach tych nie może być żadnych nie licujących z ich charakterem dodatków, całe otoczenie cennych zabytków architektury musi być do nich dostosowane, aby stworzyć pewną cenną harmonijną całość... Zapytają niektórzy czy to jest dziś jeszcze możliwe, kiedy domy te były może niejednokrotnie przerabiane za czasów zaborców i nic już z nich prawie nie zostało? Owszem jest możliwe i nawet nie tak trudne. Nawet wiek ubiegły, który w zasadzie odznaczał się upadkiem architektury, w ulicach starego Wilna nie popsuł nam tak wiele, był nawet względnie tolerancyjnym. Obok kamienic o wartości zabytkowej, choćby na ulicy Niemieckiej widzimy przeważnie domy o powierzchności spokojnej, często nawet starającej się dostosować wyglądem do stojącego obok zabytkowego domu. Domy te najwidoczniej dopiero z końcem ubiegłego stulecia zgrzeszyły rozmaitemi przeróbkami, przeważnie okien, które zupełnie zmieniły ich charakter, popsuły ogólną harmonję. To nie jest rzecz nie do naprawienia. Ramy okienne nie są tak trwałe jak całość budynku i niedługo czekać trzeba będzie na konieczność ich zamiany... Wtedy władza nadzorcza, więc Magistrat, ściślej inspecja budowlana. musi położyć na to rękę i pozwolić na zmianę ram okiennych jedynie we właściwym charakterze. Tak w niedługim czasie możemy przyjść do właściwego wyglądu domów samych. Lecz nie to jest najgorszym złem; wygląd szyldów dzisiejszych o których zacząłem na wstępie, najbardziej zmienia dziś, zniekształca wygląd ulicy zabytkowej. Szyldy w tej formie w jakiej jeszcze dziś są stosowane w Wilnie, muszą być bezwzględnie zmienione z powierzchni domów przynajmniej ulic posiadających pewien charakter zabytkowy — Niemieckiej, Wielkiej, Zamkowej. Te ohydne blachy, wymalowane na wszystkie kolory z wyobrażeniami żywej i martwej natury, muszą spaść z powierzchni murów i odsłonić właściwe oblicze budynków.

Wilno, to nie Azja, to nie wschód, Wilno to Europa i musi przyjąć wygląd właściwy swemu położeniu, odpowiedni swej przeszłości historycznej. Nic przecie nie usprawiedliwia istnienia szyldu w dziś stosowanej w Wilnie formie. Czy kto przypuszcza, że handel wymaga podobnej formy reklamy? Nie... to nieporozumienie, to wsteczność. Europa już dawno zarzuciła tę formę szyldu, zarzucają ją w Warszawie i in. miastach Polski. Czas skończyć z tem i w Wilnie. Racjonalny nowoczesny wygląd sklepu nie wymaga rozmalowanego jaskrawemi kolorami szyldu z wyobrażeniami sprzedawanych tam produktów. Szyld dawny skończył się. Nowoczesne urządzenia sklepów posiadają skromny napis skomponowany z całością budynku, reklamę dla nich stanowi racjonalnie urządzona, należycie oświetlona wystawa. Towar wystawiony mówi sam za siebie, sam jest najlepszym argumentem dla kupującego, towar więc jedyne należy klijentowi odpowiedni pokazać. Sztuczki malarskie na okrywającej ściany sklepu blasze nie mają dziś najmniejszego znaczenia reklamowego, wydane na nie pieniądze, to pieniądze wyrzucone w błoto...

Trudno jednak żeby tę prawdę, zrozumianą dziś w Europie i większych miastach Polski, odrazu zrozumiał każdy kupiec z ulicy Niemieckiej. Trudno także, aby miasto miało czekać na właściwy sobie wygląd, aż wszyscy obywatele zrozumieją konieczność innego wyglądu ulicy. Wystarczy, że to zrozumieją światlejsi obywatele Wilna, którzy swoje przekonania przeniosą na teren Władz miasta. Wystarczy jak Władze miasta zechcą podobnemu stanowi rzeczy kres położyć.

Bogusław Świecimski
inżynier architekt.



Urodził się książę Albert Belgijski. Na zdjęciu widzimy królową Astrid z jej dwojgiem dzieci.

Jak utrzymywana przez episkopat Katolicka Ajencja Prasowa jest lojalną wobec biskupa.

(Wyjaśnienie).

Otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 29 maja b r. KAP rozesłała do prasy komunikat, treść którego, jako bezpośrednio zainteresowany, uznałem za nieprawdziwą, a mianowicie KAP podała do wiadomości, że zmarły dn. 26 maja b. r. prałat kapituły metropolitalnej mohylowskiej ks. Stanisław Przyrembel był w Petersburgu administratorem Apostolskim, t. j. administratorem z nominacji Stolicy Apostolskiej. Tymczasem ks. S. P. pełnił od 1923 r. zastępczo obowiązki wikarjusza generalnego w Petersburgu z delegacji mianowanego przezemnie w 1919 r. wikarjusza generalnego ś. p. arcybiskupa Cieplaka, gdyż będąc w 1919 r. wywieziony z mojej archidiecezji do Polski, mianowałem 3 wikarjuszy generalnych: arc. Cieplaka, prałata Maleckiego i ks. Chodniewicza, którzy ewentualnie i w tej kolejności powinni byli mnie zastępować. W 1923 r. wszyscy trzej jednocześnie trafili do więzienia, więc arc. Cieplak był zmuszony wyjeżdżając na proces do Moskwy zostawić zastępcę w osobie ks. prałata Przyrembla, który zostawał na stanowisku do przyjęcia odeń władzy przez wracającego z Moskwy z więzienia do Petersburga ks. Maleckiego (dwaj inni ewentualni moi zastępcy arc. Cieplak ks. Chodniewicz z więzienia nie wrócili do Petersburga, a byli wysłani z SSSR). Prałat Malecki obecnie ciężko chory w Warszawie, pełnił funkcje wikarego generalnego z mojej nominacji aż do otrzymania nominacji od Stolicy Apostolskiej na administratora Apostolskiego w r. 1926 i konsekracji na biskupa tyt. Dyonisiany.

Wobec tego. że każda informacja w prasie przedewszystkiem musi być prawdziwą **i nie bałamucić społeczeństwa nawet w drobnych rzeczach, a KAP sprostowania mego nie umieściła** — proszę Szanowną Redakcję o łaskawe wydrukowanie powyższego, a inne pisma o przedrukowanie.

Arcybiskup Metropolita Mohylowski
† Edward Ropp. („Czas“)

Prorządowy związek dorożkarzy wileńskich

W sobotę wieczorem dorożkarze wileńscy obwozili po mieście plakaty wyborcze jedynki. W niedzielę natomiast długi sznur dorożek, ozdobiony temiż plakatami, przeciągnął ulicami miasta.

Otóż należy podkreślić, że dorożkarze zgłosili samorzutnie gotowość **bezinteresownej** współpracy z Komitetem wyborczym jedynki.

Związek dorożkarzy wileńskich, stojący na gruncie państwowym, liczy obecnie 500 członków — na 560 dorożkarzy w Wilnie. Organizatorem związku i jego sekretarzem jest p. Marjan Schröder.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy tak chętnie i bezinteresownie, a nawet z narażeniem, zaofiarowali swoje auta i motocykle do użytku w pracy, związanej z wyborami do Rady Miejskiej m. Wilna, składa serdeczne podziękowanie

Komitet Obywatelski Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna.

Wśród pism

NOWY NUMER „WŁÓCZĘGI“.

Wyszedł z druku nowy (za maj i czerwiec) numer „Włóczęgi“ organ „Klubu Włóczęgów“. Obecny zeszyt tego ze wszechmiar ciekawego i znanego pisma, jest znacznie powiększony porusza szereg ważnych i aktualn. zagadnień.

Otwierają numer karty poświęcone pamięci zgasłego niedawno wielce zasłużonego bojownika o wolność i ideję Nowej Polski ś. p. Adama Skwarczyńskiego.

Następnie dr. St. Swianiewicz w doskonale, jak zwykle napisanym artykule porusza aktualne zagadnienie solidarności bałtyckiej, zaś Teodor Nagurski, wybitny znawca spraw gospodarczych i samorządowych kreśli plan odrodzenia Wilna.

Dr. Wł. Arcimowicz omawia w odcinku tygodnik „Pion“, zwracając uwagę, że to skąd inąd poważne i potrzebne pismo winno mieć więcej pionu.

Pozatem w tym samym numerze znajdujemy dokończenie artykułu inż. Symonowicza o możliwościach gospodarczych powiatu brasławskiego, omówienie sprawy gimnazjum białoruskiego w Nowogródku oraz artykuły: „Kompartja zachodniej Białorusi“ a rewelacyjne wyjście z kryzysu“, „Walka o czystość w ruchu białoruskim“. Polemikę samorządową „co mówi wieś białoruska“.

Dwa feljetony, przegląd wydawniczy, i obfita kronika, zamykają całość.

Druk numeru i okładki wykonany w zakładach graficznych „Znicz“ w Wilnie, jak zwykle bardzo starannie i gustownie.

Księga pamiątkowa (album) ku czci Berka Joselewicza

1809 — 1934.

Po kilkuletnich przygotowaniach ze strony specjalnego Komitetu zawiązanego w Wilnie, wyszła w tych dniach w/w Księga, w 125 rocznicę śmierci bohaterskiego Berka pod Kockiem. 7 lat temu byłem jednym z inicjatorów ukształtowania się idei polsko-żydowskiego zbliżenia pod postacią Komitetu im. Berka Joselewicza, Żyda, pułkownika wojsk polskich z doby Kościuszkowskiej. Wybraliśmy imię Bohatera — Berka Joselewicza jako symbol, jako hasło celem wprowadzenia do świadomości obydwu społeczeństw — żydowskiego i polskiego —idei przekreślenia odwiecznych uprzedzeń i przesądów, zgłuszenia nienawiści plemiennych i wyznaniowych i przypieczętowania natomiast idei braterstwa i spoistości dzieci jednej ziemi. Uosobieniem tej idei miała być świetlana pamięć bohatera — Żyda, który życiem ofiarnie na ołtarzu ojczyzny oddanem przerzucił most zgody i braterstwa między dwoma narodami, żyjącemi od wieków z woli Opatrzności na jednej ziemi. Księga pamiątkowa ku czci Berka Joselewicza, na treść której złożyły się rozprawy z zakresu historji polskiej i Żydów w Polsce, osiągnęła wytknięty cel stworzenia pomnika który przekaże potomnym dokument przeszłości świadczący o wzajemności interesów tak Polaków, jak i Żydów, kraj zamieszkujących. Taki dokument jest m. in. realizacją pouczających słów proroka Jeremjasza dla wygnańców babilońskich z Jerozolimy: „Tak rzecze Bóg. Niech dbają izraelici o dobrobyt tego miasta, do którego ich przesiedliłem i niech modlą się za niego bowiem ich dobrobyt całkowicie jest zależny od dobrobytu miasta osiedlenia“.

Owiane powyższemi aspiracjami grono Żydów naszego miasta w porozumieniu z wybitnemi osobistościami społeczeństwa polskiego. wysuwa koncepcję zawiązania Towarzystwa Polsko Żydowskiego jako narzedzia zgodnej współpracy elementów inteligencji żydowskiej i polskiej. Zbliżenie intelektualne i kulturalne zdoła przełamać mur uprzedzeń, nieufności i niechęci, dzielacy dwa społeczeństwa, zamieszkujące jedno terytorjum, zdoła również należycie tępić zakusy rozpętanego nacjonalizmu.

Otóż wzmiankowana Księga pamiątkowa ku czci Berka Joselewicza która w tych dniach opuściła prasę, stanowi pierwszy kamień węgielny w dziale budowy zgodnego współżycia narodowościowego w kraju ku chwale Ojczyzny i ludzkości.

Dr. **A. Wirszubski.**

OD WYDAWNICTWA

Spowodu bardzo późnego otrzymywania w ostatnich paru dniach materjału wyborczego, który chcieliśmy jednak możliwie najbardziej wyczerpująco podawać naszym Czytelnikom, numer wychodził i był doręczany z opóźnieniem, za co naszych PP. Prenumeratorów najmocniej przepraszamy.

„RODZINA KOLEJOWA"

Życie społeczne kolejarzy nie było dotychczas zogniskowane w jednej organizacji. Na terenie P. K. P. istniała do tychczas duża ilość organizacyj, opartych na najróżnorodniejszych statutach i regulaminach, których zadaniem była praca kulturalno-oświatowa i humanitarna wśród kolejarzy czynnych i emerytów, jak również wśród wdów i sierot po kolejarzach.

Dlatego też z wielkiem uznaniem należy powitać powstanie na terenie Polskich Kolei Państwowych, a więc i w okręgu Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie nowej organizacji społecznej „Rodziny Kolejowej".

Główny cel tego stowarzyszenia to opieka nad dzieckiem kolejarza, zdrowiem jego i jego rodziny, pomoc dla wdów i sierot po pracownikach kolejowych, a także prowadzenie przedszkoli, burs, kolonij i półkolonij dla dzieci, zakładania instytucyj gospodarczych, działalność kulturalno-oświatowa i wychowywanie fizyczne młodzieży, udzielanie członkom pomocy ekonomicznej i moralnej i t. p.

Jeśli się zważy, że praca społeczna na kolejach spoczywała, jak to wyżej zaznaczono, w kilku organizacjach, które pracowały każda na innym odcinku życia społecznego, przez co nie można było oczywiście osiągnąć, pozytywnych rezultatów, to powstanie „Rodziny Kolejowej" należy powitać z całem uznaniem, gdyż obecnie całokształt pracy społecznej spoczywać będzie w jednem ręku, a, co zatem idzie, programowe ustalenie i wytknięcie kierunku jednolitego bezwątpienia będzie z pożytkiem dla wszelkich poczynań w tej dziedzinie.

Przez powstanie „Rodziny Kolejowej" życie społeczne kolejarzy zostanie mianowicie w Kolejowem Przysposobieniu Wojskowem, dobrze rozwijającej się organizacji, która prowadzić będzie pracę nad wychowaniem i wyszkoleniem pracowników kolejowych pod względem fachowo-wojskowym i obywatelskim i w Rodzinie Kolejowej, która ujmie w swe ręce opiekę humanitarną i problem dziecka.

W okręgu Dyrekcji Wileńskiej powołano do życia Zarząd Okręgowy, na którego czele stanął wypróbowany społecznik, p. dr. Wacław Królewski, posiadający już w pracy społecznej chlubnie zapisane karty.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni na terenie okręgu wileńskiego zostały utworzone koła „Rodziny Kolejowej" w Wilnie, Brześciu, Białymstoku, Grodnie, Wołkowysku, Lidzie, Baranowiczach, Włodawie, — dalsze zaś koła są w organizacji i niewątpliwie w najbliższym już czasie cały teren zostanie zorganizowany.

Nowopowstałe stowarzyszenie Rodzina Kolejowa przyjęło agendy od dotychczas istniejącego Komitetu Kolejowego do spraw kolonij, półkolonij i dożywiania dzieci i rozszerzając zakres dotychczasowej pomocy niezamożnej dziatwie kolejarskiej, postanowiła prowadzić w roku bieżącym akcję dożywiania w następujących miejscowościach: w Wilnie dla 440 dzieci, w Białymstoku 162, w Starosielcach — 91, w Łapach — 181, w Brześciu — 259, w Wołkowysku — 134, w Lidzie — 74.

Pozatem z końcem czerwca b. r. „Rodzina" uruchomi półkolonje: w Ponarach — 350 dzieci, w Brześciu — 200, w Wołkowysku — 90, w Łapach — 200, w Baranowiczach — 70, w Białymstoku — 150, w N. Święcianach — 90, w Pińsku — 70, w Królewszczyźnie — 160, w Grodnie — 70, w Lidzie — 90 dzieci.

W miarę możności zostanie otwarta półkolonja w Czeremsze.

Wzorem lat ubiegłych Rodzina Kolejowa będzie prowadzić nadal kolonje letnie dla chłopców w Zalesiu i dla dzieci płci obojga we Włodawie, zwiększając jedynie ilość dzieci przyjętych, a mianowicie:

W Zalesiu uruchomione zostaną kolonje dla dzieci w dwóch turnusach, po 150 chłopców na każdy turnus t. j. od 21 czerwca do 19 lipca i od 20 lipca do 18 sierpnia.

Kolonja we Włodawie przeznaczona dla 70 dziewcząt i 30 chłopców na każdy turnus jest czynna od 15 maja do 15 czerwca i od 16 czerwca do 20 lipca i od 21 lipca do 18 września — a więc w trzech turnusach.

Jak poprzednio w komitetach dożywiania i półkolonij, tak i obecnie w „Rodzinie Kolejowej", panie będą miały duże pole do działania i niewątpliwie nader owocna ich działalność dotychczasowa znajdzie jeszcze szerszą platformę dla realizacji szczytnych celów „Rodziny Kolejowej".

Zarząd okręgu, świadom znaczenia i pożytku roli kobiety w pracy dla dziecka, oddaje jej w tej akcji rolę pierwszoplanową.

„Rodzina Kolejowa" ma przed sobą wielki zasięg pracy społecznej i niewątpliwie w pracy tej stanie na wysokości zadania.

Korzyść z należenia do „Rodziny Kolejowej" będą mieli członkowie z tej przyczyny, iż domy zdrowia, kolonje dla dzieci i domy wypoczynkowe, położone w górskich i nadmorskich okolicach, będą udostępnione wszystkim kolejarzom jednakowo, przedszkola zaś i praca kulturalna wśród młodzieży będzie skoordynowana i pod jednolitym kierunkiem.

Członkowie „Rodziny Kolejowej" i ich rodziny znajdą w stowarzyszeniu opiekę i pomoc, jaką tylko dać może duża organizacja stworzona dla wspólnego dobra.

W pracy tej życzymy „Rodzinie Kolejowej" powodzenia i pomyślnych wyników.

Starosta Mydlarz opuścił Święciany

ŚWIĘCIANY (Pat). W dniu 11 czerwca opuścił Święciany dotychczasowy starosta powiatowy Stefan Mydlarz w celu objęcia urzędowania w powiecie koneckim woj. kieleckiego. Agendy starostwa i wydziału powiatowego w Święcianach objął z dniem 10 b. m. wicestarosta Eugenjusz Połkowski.

Wycieczki pielgrzymie z zagranicy

W pierwszych dniach lipca r. b. do Wilna ma przybyć wycieczka pielgrzymów z Francji i Belgji. Wycieczka zabawi w Wilnie kilka dni i zwiedzi oprócz Wilna — Kalwarję, Troki, Werki i t. p.

ODEZWA
do uczniów b. szkół wileńskich z przed 1905 roku.

Ósmy zjazd uczniów b. szkół wileńskich z przed roku 1905 odbyty dnia 11 czerwca 1933 r. uchwalił zgromadzić i wydać wspomnienia z życia młodzieży wileńskiej w owych latach. Zadaniem wydawnictwa byłoby utrwalenie związanie w pewną całość poszczególnych wspomnień i przeżyć z tego okresu, uchronienie i przekazanie następnym pokoleniom zgromadzonego latami skarbu tradycji. Chodzi o wydobycie pełnego obrazu warunków politycznych, społecznych i kulturalnych oraz myśli i wysiłków młodzieży wileńskiej w okresie popowstaniowym. Wykonanie tego zadania stanowiłoby przyczynek nieposledniej wagi do najnowszych dziejów Polski, w których Wilno powinno mieć swoją treściwą kartę, zgodną z obfitą w wydarzenia rzeczywistością. Dziejowa rola Wilna i w tym momencie nie może zostać pominiętą lub niedopowiedzianą. Wagę naszego zamierzenia pomnaża świadomość dostojnych, a drogich każdemu z nas tradycyj i wyjątkowe znaczenie naszego kraju w całokształcie dziejów ojczystych.

Sprawę zamierzonego wydawnictwa przynagla świadomość, że z każdym rokiem ubywa świadków przeżytych lat, a czas powoli, ale nieubłaganie zaciera wspomnienia.

Komitet redakcyjno-wydawniczy, powołany przez Zjazd prosi najusilniej kolegów o nadsyłanie wszelkich znanych im przyczynków do dziejów, przeżytego w szkołach wileńskich okresu. Cennym materjałem dla komitetu i dla każdego, kto w przyszłości zechce studjować owe czasy, będzie każda notatka lub wzmianka zawierająca fakty konkretne, niezależnie od poziomu opracowania literackiego. Pożądane są również fotografje i rysunki, ilustrujące nadsyłane wspomnienia. Materjały nadesłane będą deponowane w Archiwum Państwowem w Wilnie. Prosimy o kierowanie materjałów p. p. kolegów: Dyr. Wacława Studnickiego, Wilno, Archiwum Państwowe i Jana Bułhaka, Wilno, Orzeszkowej 3.

Za Komitet red.-wydawniczy:
(—) Safarewicz, Studnicki, Bułhak i Narębski.

Postrzelenie szofera
Ranny twierdzi że sam się postrzelił przypadkowo

Wczoraj późno w nocy przechodnie ulicy Wileńskiej, wpobliżu bramy domu Nr. 8. znaleźli na chodniku we krwi młodego mężczyznę. Na widok przechodniów ranny wystękał:

— Proszę mnie ratować! Nie mam już sił.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że mężczyzna jest poważnie ranny, gdyż został postrzelony w brzuch. Po nałożeniu opatrunków rannego przewieziono do szpitala żydowskiego w stanie dość ciężkim.

Ze znalezionych przy rannym dokumentów stwierdzono, że jest to 28-letni Rafał Derwanowski szofer z zawodu, zam. przy ulicy Śniegowej 13.

Narazie powstały dwa przypuszczenia co do okoliczności postrzelenia szofera, a mianowicie, że padł ofiarą zamachu na jego życie, lub też popełnił samobójstwo.

Dopiero po upływie kilku godzin, kiedy odzyskał przytomność, złożył on zeznanie, z którego wynika, iż padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku obchodzenia się z bronią.

Jak zeznał ranny, przechodząc ulicą Kalwaryjską usiłował on przełożyć rewolwer z tylnej kieszeni spodni do bocznej kieszeni. W czasie przekładania broni, naskutek własnej nieostrożności nacisnął cyngiel. Rewolwer nie był zabezpieczony. Padł strzał i kula utkwiła mu w brzuchu.

Derwanowski z kulą w brzuchu przeszedł od ulicy Kalwaryjskiej do Wileńskiej zmierzając do pogotowia i dopiero przy bramie domu Nr. 8, t. zn. u wylotu już ulicy Wileńskiej stracił przytomność i padł wyczerpany na chodnik. Zeznania postrzelonego budzą jednak pewne zastrzeżenia. Policja prowadzi dalsze dochodzenie. (c)

Śmierć przy pracy

We wsi Grody gm. połoczańskiej podczas pracy przy rozkopywaniu góry zostali zasypani robotnicy w ilości 7 osób. Podczas godzinnej akcji ratunkowej zdołano wydobyć z pod ziemi 6 robotników w stanie nieprzytomnym, zaś jednego Władysława Krawczuna martwego.

„Arsenał" kradzionych rzeczy
W mieszkaniu córki „Chana-Bobki"

Policja od dłuższego czasu poszukiwała zuchwałego złodzieja, który wyspecjalizował się na kradzieży słuchawek telefonicznych. Jakie czerpał z tego zyski niewiadomo. Temniemniej jednak złodziej ten systematycznie kradł słuchawki telefoniczne, szczególnie z automatów telefonicznych oraz telefonów przeznaczonych dla korzystania przez szeroką publiczność.

Złodziej ten tak dalece się nawet posunął, że skradł pewnego dnia słuchawkę telefoniczną z telefonu policyjnego przy ulicy Legjonowej.

Dopiero onegdaj złodzieja zatrzymano na gorącym uczynku z odciętą słuchawką w ręku.

W związku z tem policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu niejakiej Bejli Kopelowicz znanej policji paserki oraz córki słynnego herszta „Złotego Sztandaru" Zelika Lewinsona vel „Chana Bobkes".

Rewizja przyniosła nadspodziewany wynik, bowiem odnaleziono w kryjówce 5 płaszczy, jedno futro, ubranie męskie i damskie oraz dużą walizę wypchaną kradzioną bielizną.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że rzeczy te pochodzą z 19 kradzieży dokonanych na terenie Wilna. Część rzeczy została już poznana przez swych prawych właścicieli, którzy stracili już wszelką nadzieję na ich odzyskanie.

Jednocześnie w mieszkaniu paserki policja odnalazła wszystkie rzeczy jakie wykradzione zostały tejże nocy z mieszkania adwokata Turczyńskiego przy ulicy Św. Filipa 4. W niespełna 6 godzin po dokonaniu kradzieży poszkodowany adwokat otrzymał spowrotem wszystkie swoje rzeczy.

Paserkę oraz dwóch złodziei osadzono w areszcie centralnym. Policja zarządziła szereg dalszych rewizyj i nie jest wykluczonem, że wkrótce „wylezie" jeszcze szereg innych kradzieży dokonanych ostatnio w Wilnie. (c)

Znowu szerzy się tyfus plamisty

W pow. dziśnieńskim według ostatniej ilustracji sanitarnej stwierdzono 49 wypadków zasłabnięć na tyfus plamisty. Na miejsce wyjechała kolumna przeciwtyfusowa, która zarządziła środki zaradcze.

Fałszerze pieniędzy

W kuźni Aleksandra Buli zamieszkałego we wsi Mironowszczyzna gm. zaleskiej wykryto warsztacik fałszywych 50 gr. i 1 zł. monet. Podczas rewizji znaleziono 24 fałszywe monety. Właściciela kuźni aresztowano.

Wykrycie tajnej gorzelni

W gminie derewnickiej we wsi Łubnie w zabudowaniach Sadowicza Ignacego ujawniono zakonspirowaną gorzelnię samogonki. Sadowicz tajną gorzelnię prowadził od lutego b. r. i wyprodukował około 1000 litrów samogonki.

Znaleziona zguba

Mieszkaniec pow. koszedarskiego J. Pieczunas bawiąc w Polsce na podstawie przepustki granicznej w rejonie Porzecza odnalazł konia swego, skradzionego przed rokiem z jego wsi. Posiadaczem skradzionego konia był niejaki Owslejech Gustaw, który twierdzi, iż konia nabył na rynku w Porzeczu.

100.000 osób zwiedziło Wystawę — Targi „LEN POLSKI"

W dniu 10 b. m. odbyło się uroczyste zamknięcie Wystawy — Targu „Len Polski" w Warszawie. W dniu tym zwiedziło Wystawę przeszło dwanaście tysięcy osób. Ogółem przez cały czas trwania Wystawy sprzedano około stu tysięcy biletów wejściowych. Wystawa Warszawska bardzo się przyczyniła do zdobycia rynku krajowego dla wyrobów z naszego lnu.

Kurs łąkarsko-lniarski w Wilnie.

Staraniem Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie oraz Wileńskiej Izby Rolniczej został zorganizowany w Wilnie miesięczny kurs łąkarsko-lniarski dla instruktorów rolniczych. Na kurs wydelegowały swych instruktorów Izby Rolnicze: Krakowska, Lubelska, Poleska, Wołyńska, Białostocka i Wileńska.

Witriolejarze grasują nadal
Znowu wypadki oblania ubrań przechodniów

Jak nas informują w ciągu ubiegłych dwóch dni znowu zanotowano w Wilnie trzy wypadki oblania ubrań przechodniów kwasem siarczanym.

Na ulicy Zawalnej oblano witriolejem płaszcz adwokata R., który dopiero po przyjściu do domu stwierdził że ma na płaszczu dziurę wypaloną dziurę.

Tegoż dnia oblano kwasem siarczanym płaszcz przechodzącej ul. Zawalną p. K. L., zam. przy ul. Węglowej, która również stwierdziła to po przyjściu do domu. Trzeci podobnego rodzaju wypadek zanotowano przy ul. Piłsudskiego gdzie ofiarą napaści padł mężczyzna.

Sprawca był widocznie we wszystkich tych wypadkach bardzo ostrożny, skoro wszyscy poszkodowani dowiedzieli się o dokonanej na nich napaści dopiero po powrocie do domu.

Nie ulega wątpliwości, że wcześniej czy później, sprawca ewentualnie sprawcy zostaną schwytani i oddani w ręce sprawiedliwości. (c)

DRUSKIENIKI

Zdrojowisko nad Niemnem

(Korespondencja własna)

Doprawdy znajduję się w pewnym kłopocie wysyłając swój pierwszy list z Druskienik. Kiedy byłam w Zakopanem, dzieliłam się memi wrażeniami z dalekich górskich wycieczek i czułam, że uchwyciłam to, co stanowi najistotniejszą wartość tej miejscowości, bawiąc na Helu, Wielkiej Wsi, Gdyni — mówiłam o morzu, a podczas pobytu w Busku, Solcu, Ciechocinku podkreślałam właściwości lecznicze każdego z tych zdrojów. Z Druskienikami jest inaczej — mają one charakter podwójny i stąd wynika pewna trudność syntezy: zdrojowisko i najpiękniejsza w Polsce stacja klimatyczna. Dla ludzi chorych na gościec stawowy, mięśniowy, pourazowe wysięki i zrosty, choroby serca, naczyń, choroby przemiany materji, choroby wątroby nieżyty i inne schorzenia — Druskieniki będą wartościowe przedewszystkiem jako zdrojowisko i dla tych wszystkiem na pierwszem miejscu należy postawić solankę, która bije z głębin 300 mtr., jak dobroczynna krew ziemi darząc nadzieją schorowanych i cierpiących, wysokowartościową borowinę nieustępującą pod względem właściwości leczniczych — borowinom zagranicznym i krajowym t. zn. mówić należy przedewszystkiem o naturalnych leczniczych bogactwach Druskienik-Zdroju oraz o Zakładzie Kąpielowym urządzonym według wszelkich wymagań europejskich miejscowości kuracyjnych, inhalatorjum, Oddziale cieplo-światło i elektrolecznictwa o oddziałach wodoleczniczych, o sali w której stosuje się wodolecznictwo według metody dr. Zniniewicza, o jedynym w Polsce Zakładzie leczniczego stosowania słońca, ruchu i powietrza wreszcie o wprowadzonym w bieżącym sezonie lecznictwie terenowem. O tem mówić należy przedewszystkiem, lecz nie jedynie.

Prócz schorzeń natury fizycznej są schorzenia duchowe tak często w naszej epoce, a kto wie, czy nie bardziej męczące, niż cierpienia fizyczne? Na cierpienia te nie pomoże ani Solec, ani Ciechocinek, ani Druskieniki-Zdrój, lecz uleczyć je mogą Druskieniki — stacja klimatyczna.

Powiedziałam już na początku mego listu, że Druskieniki nie zamkną się w ramach określających szablonowo pojęcie zdrój — rozsadzą ta ramy i staną się pełną niewypowiedzianego czaru miejscowością o walorach klimatycznych. — Położone wśród puszczy nadniemeńskiej objęte od zachodu i północy kapryśną, nerwową wstęgą Rotniczanki, od wschodu majestatycznym Niemnem, od południa jeziorem Druskonie i w pobliżu jezior Łot, Ilgis, Gruta i uroczyska Rajgrodu — posiadają w sobie Druskieniki dziwny, zniewalający czar, który narzuca się człowiekowi z siłą jakąś fantastycznie poetycką. Ziemia legend: o jeziorach zaklętych, o miastach zapadłych, ziemia prymitywów w koncepcjach artystycznych wyobrażeń Chrystusów i madonn..., ziemia ballad o upiorach i strachach zamieszkujących rozwarte groby porzuconych cmentarzysk, o cerkwiach, w których biją dzwony zwołując na pokutne modlitwy duchy błąkające się po uroczyskach. Żywa księga mickiewiczowskich romansów, każe zapomnieć człowiekowi o troskach jego, ożywiając fantazję zwidami, pozwala odnaleźć, w chaosie miejskich ulic zgubiona, radość życia. Radością potężną i wszechobecną rozdzwania się puszcza nadniemeńska darząc człowieka swą uroczną mową.

Przyroda Druskienik nie jest dekoracją zdrojowiska — jest treścią samą w sobie — doskonałą i skończenie piękną. Niema w niej nic teatralnego. — Poza parkiem zdrojowym, który jest typowo — ładnie szablonowy z nieodstępnemi palmami w pomalowanych wazonach i rabatami wyszukanych kwiatków — króluje wszędzie majestat nietknięty ręką ludzkiej przyrody.

Wystarczy 20 minut, by znaleść się tak daleko od eleganckich pensjonatów i will zdrojowiska, aby zapomnieć o tem że w modnej kawiarni gra jazband, a po posadzce sali dancingowej — posuwają się pary w takt omdlewających tonów tanga — i że płacze flet: o zdradzie, kłamstwie, opuszczeniu, o ludzkiej podłości — my już jesteśmy nad „Panieńskiemi Oczkami“, ogarnięci prawami doskonałemi w swej prostocie: prawami natury. Świergot ptaków koi nasze nerwy, wiatr gra między koronami sosen balladę o oczach zaklętych... Czy to oczy Ondyny, rusałki wód druskienickich rozwarte, ekstatyczne w przestrzeń błękitów wmodlone jakąś prośbą, która słów nie zna, a mówi do ducha puszczy nadniemeńskiej — nieznaną nam mową?

Wieczór zapada... wody ciemnieją, nasycają się fioletem wodne źrenice — chmura zmierzchu pada na oczy tajemnicą zasnute — szuwary się pochylają, niby rzędy długiem zmęczone czuwaniem. „Oczy Panieńskie“ — przeistaczają się w dwa stawy, — które rozpoczynają misterjum muzyczne złożone z dwoch chórów żab.

Wśród niezmąconej ciszy leśnej grają żaby. Zawisły nad nami jakieś słowa pełne głębokiego sentymentu, z tęsknoty i bólu zrodzone... „Żadne żaby nie grają tak pięknie jak polskie“... Trzeba zaczekać chwilę — może z pośród drzew wyjdzie Telimena z niedbale rzuconym na ramiona szalem... a może Hrabia przytulony do pnia sosnowego rzuci szkic w swoim notatniku?

Chwila sprzyjająca zwidom — zmierzch załamał wszystkie barwy, podkreślił wyraźnie fioletem kontury drzew — wiatr w przestrzeni zawiesił i zszedł na ziemię w ciszy niezmąconej, jak gaszący światła dnia pacholik, nadjeżdżającej na srebrnym rydwanie nocy.

„A niedobrze tak w woda przypatrywać się wieczorną porą“ — stoi za mną chłop. — Zaśmiałam się... nie bój się dobry człowieku, daleko jest ode mnie myśl o czarnej pani... ja przyszłam tu po radość życia.

Mar.

10-lecie Banku Gospodarstwa Krajowego



W ub. niedzielę w 10-tą rocznicę rozpoczęcia działalności przez Bank Gospodarstwa Krajowego odbyła się w gmachu B. G. K. w obecności Pana Prezydenta Rzplitej, członków rządu, marszałków Sejmu i Senatu, duchowieństwa oraz przedstawicieli życia gospodarczego uroczystość poświęcenia nowego gmachu Banku przy Alei Jerozolimskiej oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Zdjęcie przedstawia moment uroczystości podczas przemówienia prezesa B. G. K. dr. Romana Góreckiego.

Trudności komunikacyjne
ze stacji do uzdrowiska Druskieniki

Przed kilku dniami pisaliśmy o niespodziance, która spotkała zdrojowisko Druskieniki ze strony Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego Województwa Białostockiego. Oto wydział ten udzielił w bieżącym sezonie letnim zaledwie dwie koncesje autobusowe na obsługiwanie linji Druskieniki stacja kolejowa — Druskieniki Zdrojowisko, długości 18 klm.

Fakt ten wpłynie bezwątpienia ujemnie na frekwencję uzdrowiska w bieżącym sezonie. Chodzi zaś przedewszystkiem o popularne wycieczki niedzielne. Dyrekcja wileńska PKP. ma możność organizowania prawie co tydzień popularnych wycieczek do Druskienik i niestety wobec braku komunikacji autobusowej musi zrezygnować z tego. Dwa autobusy bowiem posiadają zaledwie 40 miejsc. Natomiast wycieczka składa się zawsze conajmniej z dwustu osób. Autobusów nie wystarczy... Musiałoby być conajmniej dziesięć.

Do Dyrekcji Wileńskiej PKP. napływają liczne zgłoszenia na wycieczki ze Lwowa, Poznania, Krakowa i t. p. i, niestety, Dyrekcja zmuszona jest odmawiać w każdym wypadku, ponieważ z sytuacji, utworzonej przez Urząd wojewódzki w Białymstoku, niema narazie wyjścia. Druskieniki czekają na decyzję wojewody białostockiego.

PETER KRAYE 28

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Jack Pelton chciał początkowo kopnąć boy'a spoglądającego z nieukrywanem zdziwieniem na obcego pana, który wychodził z pustego pokoju na pierwszem piętrze hotelu „Korona Holandji“, jednak rozmyślił się, wyjął jakąś monetę i z uśmiechem rzucił chłopakowi.

— Macie tu ładne pokoje, może wynajmę jeden z nich na kilka dni!

Chłopak schował pieniądz, a Jack, cicho pogwizdując, zeszedł po schodach do hallu, przekroczył go i opuścił hotel.

Nie miał wyrzutów sumienia, że podsłuchiwał; wszak nigdy nie wiadomo, jakie korzyści mogą wyniknąć z wiadomości, uzyskanych w podobny sposób. Szedł wolno, rozmyślając nad tem, co usłyszał, i prawie bezwiednie, okrężną drogą, skierował swe kroki ku „Zielonemu Namiotowi“.

Wyglądało na to, że pani Hooge, jak wierna żona z bajki, rzeczywiście szukała męża, który zginął bez wieści. A Ho-Tseng pomagał jej. Z Jesperem, tym niezmordowanym na morzu włóczęgą, chciała za wszelką cenę wytropić swego Hendrika.

Trochę sceptycznie analizował opowiadania Ho-Tsenga o tajemniczym białym, ale nie lekceważył tej historji, ponieważ dla Jacka wogóle nie istniały rzeczy bez znaczenia. Jeżeli nawet ten osobnik i nie był Hendrikiem Hooge'em, tem niemniej w oczach Peltona wcale nie uchodził za głupca. Kto wie, czy ten człowiek nie był naprawdę na tropie skarbu...

Bardzo głośno gwizdnął, zmusił się do niemyślenia o tem, co mu w danym momencie przeszkadzało, spojrzał na zegarek i, uprzytomniwszy sobie, dokąd ma iść, przyśpieszył energicznie kroku. Łatwo mogło się zdarzyć, że mister Pelton będzie musiał wyjechać w pewnej szczególnej misji na parę tygodni, wówczas na Nancy spadnie obowiązek dopilnowania Legotto.

Ale Nancy już nie zastał. Pokojówka drżącym głosem oznajmiła wściekłemu ze złości Peltonowi, że jej pani odjechała przed kwadransem z rzeczami, nie mówiąc, dokąd się udaje, ani kiedy powróci.

Jack na sekundę skamieniał, potem wybuchnął szalonym gniewem; wystraszona dziewczyna uciekła, a on w dzikiej pasji tłukł wszystko, co mu wpadło pod rękę. Po chwili oprzytomniał, prędko odzyskał spokój; stał zataczając się, jak bokser po otrzymaniu ciężkiego niespodziewanego uderzenia. Raptem odwrócił się bez słowa i wybiegł na ulicę.

Tu zawołał na przejeżdżającą dorożkę, a gdy ta się zatrzymała, odprawił ją skinieniem ręki i poszedł piechotą do portu; wydawało się, że każdy krok sprawia mu ból.

Teraz wiedział, dokąd pojechała Nancy; wiedział, że w obecnej chwili prawdopodobnie już jest na pokładzie jachtu, wybierając się z panią Elmą i z tym przeklętym Jesperem na poszukiwanie Hendrika Hooge'a. Wypuścił ją z rąk. Narazie, tylko narazie!

Ale czuł w głębi serca, że tem „narazie“ tylko oszukuje siebie.

Przyszedł w samą porę, by ujrzeć odpływający jacht, unoszący Nancy, Elmę i Peera. Nie trzeba było mówić Jackowi, że właśnie ten maleńki biały statek zabrał mu Nancy. Sam wiedział o tem, wiedział równie dobrze jak to, że w tej jednej chwili postarzał o kilka lat.

Obok leżał kamienny słup, który jakby zapraszał do siebie. Jack spoczął na nim i przypomniał sobie, jak przed dziesięcioma laty — a może dawniej, tak, nieskończenie dawniej — widział na wybrzeżu Tamizy cały szereg ludzi, siedzących w ten sam sposób i wówczas ktoś mu powiedział:

— Jutro wszystkich zapędzą do doków, mój panie. To są trupy, którym się tylko zdaje, że jeszcze żyją.

Czyżby było aż tak źle? Czy istotnie tracił wszystko z wyjazdem Nancy? Zapadł w tępą zadumę, która, zdawało się, będzie trwała bez końca; już nigdy nie wstanie z tego miejsca chyba poto, by się rzucić w niebieską otchłań wody, na której tu, przy brzegu, pływały brudnożółtawe plamy, połyskujące jak oliwa.

KURJER SPORTOWY

Sportowcy zdawajcie matury

Dziś upływa ostateczny termin składania podań na bezpłatną naukę w Gim. im. Piotra Skargi, którego dyrektor p. St. Bernacki zaofiarował łaskawie 10 bezpłatnych miejsc dla czynnych sportowców.

Podania składać należy do redakcji „Kurjera Wileńskiego" z podaniem nazwiska, imienia, adresu, oraz kwalifikacyj sportowych, bo pierwszeństwo mieć będą tylko czynni sportowcy. W wypadku gdyby podań wpłynęło więcej niż 10 referent sportowy naszej redakcji w porozumieniu z p. dyr. Bernackim przeprowadzi „eliminację".

Składajcie więc podania i uczcie się bezpłatnie na kursach Piotra Skargi.

Apel Piłkarzy

Prezydjum Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zwraca się z apelem do wszystkich piłkarzy wileńskich, a zwłaszcza do członków Zarządu i Wydziału Gier i Dyscypliny, by zechcieli łaskawie przybyć punktualnie o godz. 18 min. 30 do drukarni „Znicz" Biskupia 4 celem wspólnego udania się na uroczyste pożegnanie prezesa płk. Zygmunta Wendy.

Piłkarze prócz upominku Miejskiego Komitetu W. F. zamierzają wręczyć w dniu pożegnania płk. Wendzie pamiątkę od Wil. O. Z. P. N.

Sądzimy, że sala kasyna oficerskiego zapełni się we czwartek szczelnie sportowcami, wśród których przeważać będą piłkarze.

Jutro pożegnanie płk. Wendy

Jutro o godz. 19 w salonach kasyna Garnizonowego odbędzie się uroczyste pożegnanie zasłużonego działacza sportowego płk. Zygmunta Wendy.

Na program tej uroczystości sportowej złożą się przemówienia, śpiew i deklamacje. Zaznaczyć trzeba, że śpiewać będą: p. Reissowa-Krużanka i p. Olszewski przy akompanjamencie p. Żyłkowej.

Organizatorzy proszą i łaskawe punktualne, a gremjalne przybycie na wspomnianą uroczystość. Wstęp na salę 1 zł.

Płk. Z. Wenda do Wilna przyjedzie jutro rano o godz. 7 min. 45, a wyjedzie z Wilna wieczorem o godz. 23 min. 25.

Życie sportowe Święcian

Staraniem nauczycieli wych. fiz. Państwow. Gimn. i Semin. p. Krzywickiej i p. Strycharzewskiego w dniach 30 i 31 maja b. r. zorganizowane „Święto Sportowe młodzieży szkolnej", na program którego złożyły się pokazy gimnastyczne dziewcząt i chłopców, jak orównież w zawodach lekkoatletycznych uzyskano szereg niezłych wyników, zaś w grach sportowych koszykówce i siatkówce młodzież wykazała duże wyrobienie i elegancką i przyjemną dla oka grę.

WYNIKI TECHNICZNE ZAWODÓW.

I. Bieg na 100 m.
1. Palczewski Henryk (Sem.) 12 sek.
2. Mackiewicz Witold (Gim.) 12,1 sek.
3. Jarmakowicz M. (Sem.) 12,2 sek.

II. Skok wdal.
1. Mackiewicz W. (Gim.) 5,80 m.
2. Jarmakowicz M. (Sem.) 5,62 m.
3. Purwinis B. (Gim.) 5,58 m.

III. Pchnęcie kulą.
1. Palczewski H. (Sem.) 12.26 m.
2. Sznitowski J. (Sem.) 10.55 m.
3. Purwinis B. (Sem.) 10,50 m.

IV. Skok wzwyż.
1. Wieliczko W. (Sem.) 1,50 m.
2. Wiluń W. (Sem.) 1,45 m.
3. Purwinis B. (Sem.) 1,45 m.

V. Rzut dyskiem.
1. Palczewski H. 30.70 m.
2. Mackiewicz W. 29.74 m.
3. Cybulski J. 28.85 m.

VI. Bieg na 400 m.
1. Palczewski H. (Sem.) 58 sek.
2. Chlewiński E. (Sem.) 60 sek.
3. Szpiro R. (Gim.) 60,2 sek.

VII. Rzut oszczepem.
1. Palczewski H. (Sem.) 39.39.
2. Bilno St. (Gim.) 39.30.
3. Szmitowski J. (Sem.) 38.52.

VIII. Skok o tyczce.
1. Wiluń W. (Sem.) 2,73 m.
2. Symonowicz (Gim.) 2.43 m.
3. Kotlar (Gim.) 2.23.

IX. Bieg na 800 m.
1. Stasiewicz Cz. ((Gim. 2'16,6"
2. Symonowicz H. (Gim.) 2'17,6"
3. Demczenko A. (Sem.) 2'18,6"

X. Trójbój indywidualny.
1. Palczewski H. (Sem.) 2185,30 punktów.
2. Purwinis B. (Sem.) 1823,35 „
3. Mackiewicz W. (Gim.) 1758,05 „

XI. Sztafeta 4×100 m.

1. Gimnazjum w składzie (Mackiewicz, Retinger, Szpiro i Soroko) 50 sek.

XII. Trójbój lekkoatletyczny zespołowy.

1. Seminarjum (w składzie Palczewski, Purwinis, Kochanowski (uzyskało 5492, 20 punktów
2. Gimnazjum (w składzie Mackiewicz, Symonowicz Retinger) uzyskało 5157, 15 punkt.

XIII. W piłce siatkowej.

Seminarjum — Gimnazjum 2:0 (15:12 i 15:9).

XIV. W piłce koszykowej.

Gimnazjum — Seminarjum 5:1 (3:1).

W ogólnej punktacji zwyciężyło Seminarjum różnicą punktów 74:54.

Am.

Jasiński zajął 7 miejsce

W zawodach kolarskich pod Warszawą startował najlepszy kolarz wileński Jasiński z Ogniska K. P. W.

Jasiński na trasie 120 kmtr. zajął 7 miejsce za Zielińskim, Kiełbasą i innymi zawodnikami.

Zawody szkolne „Mickiewiczaków"

Wczoraj na stadjonie Ośrodka W. F. na Pióromoncie odbyły się wewnętrzne zawody lekkoatletyczne uczniów Gim. A. Mickiewicza. Zawody zostały przeprowadzone przez p. Konstantego Pietkiewicza, a stały na stosunkowo wysokim poziomie sportowym.

Uzyskano następujące wyniki: 100 mtr. Goldberg 11,7 sek. Kula Aleksandrowicz 11,56. Dysk Aleksandrowicz 30,46. Skok wdal Aleksandrowicz 6.14, Kosarski 5.93. Skok wzwyż Aleksandrowicz 155. W sztafecie 4 po 100 mtr. zwyciężył zespół w składzie: Kosarski, Sawkow, Aleksandrowicz i Goldberg w czasie 49,9 sek. w sztafecie olimpijskiej wygrali uczniowie szóstej klasy w składzie Waszkiewicz, Nencki, Chilmończyk Nelkin w czasie 44.1,9.

We wszystkich konkurencjach prócz sztafety olimpijskiej zwyciężyli uczniowie klasy 7.

Widing rekordzistą świata

Znany dobrze ze swych startów w Wilnie olbrzym Estonji Widing ustanowił nowy rekord świata w rzucie oburącz dyskiem.

Widing (Estonja) uzyskał wynik 90 mtr. 50 cnm. Prawą ręką Widing rzucił 47,56 cntr., a lewą 42,94. Poprzedni rekord wynosił 90 mtr. 13 cntm., a należał od 20 lat do Finna Nicklandera.

Wręczenie Puharu Narodów na konkursach hippicznych



Premjer Kozłowski wręcza Nagrodę Polski „Puhar Narodów) szefowi zespołu niemieckiego mjr. v. Waldenfelsowi. Na pierwszym planie na koniu „Olaf" por. K. Hesse. Za nim jeździec p. A. Holst, obok p. premjera stoi pos. Janusz Radziwiłł.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 13 czerwca 1934 roku.

6.30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. 11.50: Program dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom meteor. 1205: Przegląd prasy. 12.10: Pogadanka. 12.20: Fragmenty z op. „Faust" Gounoda (płyty). 13.00: Dziennik poł. 13.05: Koncert. 14.00: Wiad. eksportowe i giełda roln. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Progr. dla dzieci. 17.15: Koncert solistów. 18.00: Pogadanka. 18.15: Recital organowy. 18.45: „O ruchu społeczno-zawodowym wśród nauczycielstwa polskiego" odczyt. 18.55: Progr. na czwartek i rozm. 19.05: Przegląd litewski, 19.15: Koncert (płyty). Słowo wst. prof. T. Szeligowskiego. 19.50 Wiad. sport. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Feljeton aktualny. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dz. wiecz 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Recital fortep. 22.00: Kwadr. liter. 22.15: Muzyka lekka. 23.00: Kom. meteor.

CZWARTEK, dnia 14 czerwca 1934 roku

630: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka Dz. por. Muzyka. Chwilka gosp. domow. 11.50: Program dzienny. 11.57: Czas. 1200: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dz. poł. 1305: Program dla dzieci. 13.20: Koncert dla młodzieży (płyty). „Muzyka zabawna". 14.00: Wiad. eksport. i giełda roln. 16.00: Słuchowisko dla dzieci: „Niedobry Mruczek". 16.30: Koncert chóru „Harfa". 17.00: Nowości teatralne. 17.15: Muzyka lekka. 18.00: Pogadanka dla kobiet. 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 300". 19.15: Muzyka (płyty). 19.40: Progr. na piąteki rozm. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02:: Pogadanka radjotechniczna. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Codz. odc. pow. 21.12: Koncert. 22.00: „Początek i koniec świata" odczyt. 22.15: Muzyka lekka. 22.45: Rezerwa. 23.00: Kom. meteor. Uwaga: W godz. wiecz. przewidziana jest retransmisja stacyj zagranicznych.

Bezpieczna gra

Nagle uczuł na plecach czyjąś rękę i drgnął. Odwrócił głowę i ujrzał stojącego za nim Ho-Tsenga. Chińczyk popatrzył mu w oczy i powiedział spokojnym głosem:

— Chodźmy. Tu stoi moja łódź, przejedziemy się. Pan jeszcze nie był u mnie.

Jack wstał ociężale, dziwiąc się w duchu, dlaczego propozycja nie wywołała sprzeciwu i to właśnie u niego, który z przyzwyczajenia pogardzał każdą obcą rasą. Zrobili kilkanaście kroków, zeszli po kamiennych schodach nadół, wsiedli, i zwinna łódka chyżo pomknęła wśród masy różnorodnych okrętów, promów, dżonek i motorówek, do ujścia odnogi czy też wąskiego kanału, łączącego port z posiadłością Ho-Tsenga oraz jego pływającym domem.

Jack nie zwracał uwagi na drogę, wpadł ponownie w stan zupełnej prostracji. Ho-Tseng milczał.

Po wielu zakrętach i załamaniach kanału wypłynęli na zaciszną i niezwykle piękną przystań wodną, na której stał pływający domek. Łódź zatrzymała się przy nim i Chińczyk poprowadził gościa do wnętrza. Jack usiadł posłusznie na wygodnych poduszkach, na tem samem miejscu, które tak często zajmował Peer. Obok stały napoje i przybory do palenia.

Zapalił cygaro, wypił machinalnie filiżankę aromatycznej herbaty i czekał, aż zacznie mówić Ho-Tseng, który do tej pory tak kategorycznie nim rozporządzał.

Gospodarz z niewzruszonym spokojem pociągnął długą fajkę, zakończoną małą srebrną główką, obserwował swego gościa i po kilku minutach milczenia zauważył tonem lekkiego pouczenia:

— Nadużywamy sił naszego rozumu. Używamy doświadczeń nie poto, by się stać mądrzejszymi, lecz dla łatwiejszego ukrycia się przed sobą.

Jack milczał, zresztą co mógłby odpowiedzieć. Ho-Tseng ciągnął dalej:

— Jakie powody skłaniają mnie do zajmowania się pańską osobą, mister Pelton? Dlaczego dość często odwiedzam dom Legotto i pozwalam zabierać sobie pieniądze? Wiem, że pan nie uważa mnie za głupca, ostatecznie mam całkiem inną opinję i nietylko tu. Całe życie miałem do czynienia z białymi ludźmi — niech się pan nie obawia, że wpadnę w rozrzewnienie i zacznę się uskarżać na nieodpowiednie traktowanie mnie. Nikt nie zdoła obejść się ze mną gorzej, niż ja sam. I to prawo rozciąga się na wszystkich ludzi bez wyjątku, mister Pelton! Pan ma nadzwyczajną zaletę pogardzania sobą!

Ostatnie słowa, wypowiedziane spokojnie i lekko na zakończenie krótkiej a wcale nie burzliwej przemowy, boleśnie ugodziły Jacka — odczuł je jak uderzenie nożem. Podniósł głowę, spojrzał na starca, jęknął i z trudem wymawiając słowa, wykrztusił:

— Jak pan śmie do mnie mówić w ten sposób?

— Istnieje u nas przysłowie: stań na lustrze pionowo, a nie zobaczysz nic ze siebie; pochyl się nad nim pokornie i poznasz siebie od stóp do głów. Uważam za zbyteczne objaśniać panu sentencję tego przysłowia; pan należy do rasy białej, a wy łubicie wysnuwać ze słów swój własny morał i przytem każdy dla siebie zosobna. Rozumie pan?

Jack skinął twierdząco głową:

— Ambicja własna... samolubstwo... upór... Sądzi pan, że powinienem okazać skruchę, żałować... Tak?

Roześmiał się gorzko.

Ho-Tseng, paląc fajkę, podjął cichym głosem:

— Czy roślina żałuje swych kwiatów? Czy zwierzę oszczędza pazurów i zębów? Skrucha nie zmieni przeszłości i nie zna mnie pan, jeśli posądza o taką radę. Zresztą nie rozumiem, czego miałby pan żałować?

— Skrzywdziłem Nancy; gdyby pan wiedział, co się stało! Zabrałem jej nasze dziecko jako zastaw, rozumie pan? Chciałem ją przywiązać do siebie. Jakże bezdennie głupi byłem, myśląc, że osiągnę to podstępną sztuczką, presją... Ewelinka miała dwa lata, kiedy ją zabrałem Nancy. Dziecko miało być starannie wychowane, zdaleka o nas obojga i od brudu, w którym nurzaliśmy się.

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa 13 Czerwiec

Dziś: Antoniego Pad. W.
Jutro: Bazylego Wielk.

Wschód słońca — godz 2 m 44
Zachód „ — godz 7 m. 53

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Podhale. Tatry. Małopolska Wschodnia: zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów. Temperatura bez większych zmian. — Umiarkowane wiatry z kierunków północnych. Lekka skłonność do burz.

Pozostałe dzielnice: dość pogodnie i ciepło. Słabe wiatry, najpierw z kierunków północnych, a następnie miejscowe.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Kazimierz Szelągowski odleciał** w dniu dzisiejszym samolotem do Warszawy w sprawach służbowych.

Zastępować p. Kuratora będzie p. Jan Czystowski, naczelnik wydziału szkół powszechnych.

MIEJSKA

— **Naprawa chodników i jezdni na ul. 3-go maja.** W najbliższym tygodniu magistrat przystąpi do przebrukowania ul. 3 Maja na odcinku od ul. Portowej do Mickiewicza. Jednocześnie ułożony zostanie tam nowy chodnik, szerszy od obecnego.

— **Światło uliczne.** Elektrownia miejska przystąpiła do realizacji planu wzmożenia światła ulicznego. W związku z tem na szeregu ulicach w śródmieściu, jak również i na peryferjach miasta ustawione są obecnie dodatkowe słupy świetlne.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Gimnazjum Państwowego im. E.Orzeszkowej w Wilnie podaje do wiadomości,** że o godzinie 11-ej dnia 14 czerwca otwarta zostanie wystawa prac uczenic gimnazjum wymienionego.

Wystawę zwiedzać można w dniach 14 i 15 czerwca od godz. 11-ej do 14-ej i od godz. 16-ej do 19-ej.

— **Dyrekcja gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu w Wilnie,** ulica Piaskowa Nr. 3, zawiadamia, że egzaminy wstępne do klasy I-ej g. odbywać się będą w dniu 16, 18 i 19 czerwca od godziny 9-ej rano.

— **Szkoła „Dziecko Polskie"** (pryw. pow. **6-ciokl. z przedszkolem)** od jesieni 1934/35 r. szk. wchodzi w szerszy i trwalszy zakres swego istnienia, przechodzi bowiem na własność Towarzystwa „Stała Rada Opiekuńcza", w skład której wchodzą przedniejsi, znani i szanowani Obywatele miasta.

Kierownictwo szkołą pozostanie nadal w ręku p. Stefanji Świda i jej zastępczyni p. A. Bielińskiej, z doborem wykwalifikowanego i ideowego personelu nauczycielskiego.

Praca łącznie z przedszkolem od podstaw — od lat 4-ch do 14-tu wieku dziecka, poczem wstęp do gimnazjów.

Szkoła mieści się przy ul. Mickiewicza 11—11 w lokalu słonecznym przy pierwszorzędnych warunkach higjenicznych. Lekarz szkolny stały.

Zapisy i podania przyjmują się codziennie w godz. od 13 do 14. We wtorki i piątki od godz. 13 do 14-ej i od 17-ej do 19-ej.

— **Kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół dokształcających zawodowych.** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego organizuje dla nauczycieli szkół dokształcających zawodowych kursy wakacyjne w celu zapoznania ze współczesnemi kierunkami metodyczno-dydaktycznemi.

Kursy odbędą się:
w Warszawie od 2 do 14 lipca b. r.
w Poznaniu od 16 do 28 lipca b. r.
w Wilnie od 30 lipca do 11 sierpnia b. r.

Szczegóły będą podane bezpośrednio kierownictwom szkół w Okręgu.

Ze względu na odrębny charakter szkół dokształcających zawodowych kursy te mają duże znaczenie i powinny spotkać się z zainteresowaniem nauczycielstwa.

Zapisy przyjmuje Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, Wydział Szkolnictwa Zawodowego (Wilno, Wolana 10).

— **Zarządzenie dla szkół prywatnych w sprawie szyldów.** Dotychczasowa trudność w zorjentowaniu się z szyldu co do charakteru szkół zmusiła Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego do wydania zarządzenia, w myśl którego szkoły prywatne mają na swych szyldach umieszczać napis: „szkoła prywatna" w odróżnieniu od szkół państwowych i samorządowych.

WOJSKOWA

— **Zakończenie przeglądu rocznika 1913-go.** Przegląd rocznika 1913-go został ukończony. Obecnie Komisja Poborowa urzędująca przy ul Bazyljańskiej 2 przystępuje do przeglądu mężczyzn urodzonych w roku 1911, którzy na poprzednich Komisjach otrzymali kat. B (czasowo niezdolni do służby wojskowej). Dziś 13 b. m. winni są stawić się do przeglądu mężczyźni z rocznika 1911-go z nazwiskami rozpoczynającemi się od litery A do Ł włącznie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dzisiaj na Środzie Literackiej** odbędzie się w formie pokazu artystycznego zamknięcie roku szkolnego Szkoły Dramatycznej przy Teatrze Miejskim w Wilnie. Program obejmuje wykonanie przez cały zespół Szkoły oryginalnego misterjum średniowiecznego „O Zmartwychwstaniu Pańskiem" (Niemcy, wiek XV) z muzyką owych czasów; następnie kierownictwo i wykładowcy szkoły omówią metody swojej pracy, poczem nastąpi dyskusja, zapowiadająca się ciekawie. Początek o 8.30 wiecz. w lokalu Związku Literatów, Ostrobramska 9. Wstęp dla członków, gości i młodzieży studjującej.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 14 czerwca r. b. (czwartek) o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Bibljoteki Uniwersyteckiej odbędzie się 126 Zebranie ogólne.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Rozłam w Syndykacie Dziennikarzy Żydowskich.** Przed kilku dniami donosiliśmy o rozłamie, jaki nastąpił w Syndycie Dziennikarzy Żyd. w Wilnie, z którego wystąpili niektórzy członkowie z dziennika „Cajt" i „Wilner Radjo". Ostatnie wypadki na terenie syndykatu są następstwem walki, jaka od dłuższego czasu toczy się pomiędzy dziennikami „Cajt" i „Wilner Tog", a które znalazły też swój wyraz na ostatniem walnem zebraniu syndykatu, po którem nastąpił rozłam...

W związku z oświadczeniem secesjonistów na łamach „Cajtu" ogłosili w imieniu syndykatu prezes syndykatu p. Kon i przewodniczący walnego zebrania dr. M. Weinreich mowy, dla których ostatnie walne zebranie uchwaliło zawiesić redaktorą „Cajtu" Ch. Lewina na rok w prawach członka. Swego czasu postawił „Cajt" współprcownikowi „Wilner Togu" Sz. Kaganowi szereg zarzutów etycznej natury. Wyłoniona dla zbadania zarzutów komisja syndykatu oczyściła Sz. Kagana z wszelkich zarzutów i przesłała redakcjom „Cajt" i „Tog" odpowiednie w tej sprawie rezolucje. Pomimo kilkakrotnego upomnienia ze strony władz związku „Cajt" rezolucji nie ogłosił i ponownie zarzuty swoje powtórzył, za co walne zebranie uchwaliło zawiesić naczelnego redektora Ch. Lewina w prawach członka.

Równocześnie na tem samem walnem zebraniu zawieszono w prawach członka red. A. Ałka za niedopuszczalną formę wystąpień przeciwko naczelnemu redaktorowi „Wilner Tog", historykowi literatury żydowskiej i leksykografowi Z. Rejzenowi. Komunikat prostuje też szereg nieścisłości zawartych w oświadczeniu secesjonistów. Secesjoniści mają podobno zamiar stworzyć w Wilnie konkurencyjny syndykat.

— **Posiedzenie Naukowe** Żydowskiego Instytutu Naukowego odbędziesię dziś, we środę 13 b. m. o godz. 8 wiecz. Na porządku dziennym referat dr. Gałdy Pac p. t.: „Ideologja reakcji jako próba systemu historjozofji".

— **Przewodniczącym zjazdu** TOZ'u, który się odbył dnia 9 i 10 b. m. w Warszawie, został jednogłośnie ograny dr. C. Szabad z Wilna.

— **Alarmującą depeszę** w sprawie wyroku śmierci na domniemanego zabójcę dr. Arlosoroffa, Stawiskiego, pochodzącego z Brześc a, otrzymał dziś od naczelnego rabina Palestyny, Kuka, rab. wileński Rubinsztejn. W depeszy wyraża rab. Kuk przekonanie o niewinności Stawiskiego i wzywa do walki wszelkiemi siłami o zwycięstwo sprawiedliwości.

W tej sprawie organizują rewizjoniści we wszystkich państwach akcję protestacyjną przeciw wyrokowi śmierci.

— **Strajk majstrów cholewkarskich** przeciw właścicielom magazynów obuwia zakończył się wczoraj. Obie strony, zarówno Zarząd sekcji obuwia Zw. Kupców, jak i majstrzy podpisali umowę, regulującą warunki pracy i płac majstrów, przyczem wszystkie żądania cholewkarzy zostły uwzględnione.

Na wileńskim bruku

ROZBIJACKI DOROŻKARZ.

Wczoraj wieczorem na ulicy Wielkiej przy Ratuszu miał miejsce następujący wypadek: Dorożkarz Szloma Waszer jadący ze znaczną szybkością przy wymijaniu autobusu wjechał na chodnik potrącając przechodzącą Janinę Rozpową (Słucka 14), która padając doznała ogólnych obrażeń ciała.

Towarzyszący poszkodowanej mąż przewiózł ją do szpitala wojskowego. Dorożkarza zatrzymano i odstawiono do komisarjatu, gdzie o wypadku spisano protokół. (c)

ZAGINIĘCIE 9-LETNIEJ DZIEWCZYNKI.

L. Moselewska, stała mieszkanka Grodna, przebywająca ostatnio w Wilnie i zam. przy ulicy Ś-to Jańskiej 5, zameldowała w policji o zaginięciu jej 9-letnie córki Lizy.

Onegdaj zrana udała się wraz z córką do konsulatu łotewskiego. W pobliżu konsulatu zgubiła dziewczynkę i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął.

Policja wszczęła poszukiwania. (c)

Wyrok

W dniu 12 b. m. Sąd Okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie z powództwa Witolda Rodkiewicza p-ko Skarbowi Państwa o 2300 dziesięcin lasu, położonego w powiecie wołożyńskim, mocą którego powództwo Witolda Rodkiewicza zostało oddalone i powód został obciążony znacznemi kosztami sądowemi i obrończemi w kwocie około 7000 złotych.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, we środę dn. 13 b. m. o godz. 8.30 wiecz. Teatr Letni gra po raz ostatni (po cenach propagandowych) doskonałą sztukę J. Devala „Towariszcz". Komedja ta porusza życie emigracji rosyjskiej w Paryżu, a bohaterami jest małżeństwo emigrantów rosyjskich, spokrewnionych z b. dworem carskim. Doskonale zgrany zespół z H. Skrzydłowską i A. Łodzińskim w rolach głównych.

— **Jutrzejsza premjera w Teatrze Letnim.** Świetna komedja muzyczna **„Moja siostra i ja"**, która obiegła wszystkie sceny europejskie z olbrzymiem powodzeniem, dzięki beztroskiemu humorowi, żywej interesującej akcji i dobrej muzyce Benatzky'ego — ukaże się jutro, w czwartek (14.VI) w Teatrze Letnim. Naczelne partje odegrają p. H. Wańska i p. St. Iwański, artyści czołowi teatru Bydgoskiego, pozatem grają: J. Woskowski, N. Wilińska, J. Kersen, E. Gliński, L. Wołłejko. Orkiestra pod kier. S Czosnowskiego. Reżyserja — W. Czengerego. Ceny miejsc zwykłe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". WYSTĘPY JANINY KULCZYCKIEJ. Jedna z najbardziej melodyjnych operetek ostatniej doby „Orłow" Granichstaedtena, dzięki świetnej grze całego zespołu, bogatej wystawie, a przedewszystkiem walorom głosowym i scenicznym znakomitego gościa Janiny Kulczyckiej — stała się atrakcją bieżącego sezonu. Codziennie publiczność darzy wykonawców niemilknącemi oklaskami.

Mimo wielkiego powodzenia „Orłow" wkrótce schodzi z repertuaru. Ceny letnie. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

— „BOHATEROWIE" O. STRAUSSA. Wartościowy utwór muzyczny, którego treścią jest znana sztuka Bernarda Shawa „Bohaterowje", do której świetną muzykę napisał Oskar Strauss — będzie najbliższą premjerą Teatru „Lutnia". Premjerę tę uświetni swym występem Janina Kulczycka.

— HANKA ORDONÓWNA W WILNIE. W piątek nadchodzący wystąpi w Wilnie raz jeden tylko niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna.

W interpretacji tej znakomitej artystki usłyszymy szereg nowych piosenek nieprodukowanych jeszcze w Wilnie, oraz ulubione utwory z jej dotychczasowego repertuaru.

Zainteresowanie występem olbrzymie.

L. O. P. P.

Kalendarzyk zebrań Komitetów Domowych L. O. P. P.

We wtorek dnia 11 czerwca r. b. odbyło się zebranie organizacyjne Komitetów Domowych LOPP. przy ul. Tomasza Zana, Arsenalskiej i Zygmuntowskiej.

Dziś (we środę dnia 13 czerwca) odbędzie się zebranie organizacyjne Komitetów Domowych LOPP. ulic: Tatarskiej i Garbarskiej, zaś we czwartek dnia 14 czerwca odbędzie się zebranie Komitetów Domowych LOPP. ul. Mostowej. Wszyscy więc właściciele, względnie administratorzy wymienionych ulic proszeni są o przybycie na powyższe zebranie. W razie nie możności — należy wydelegować zastępcę. Na zebrania te proszeni są właściciele domów z innych ulic, t. j. z tych, gdzie Komitety Domowe zostały już utworzone.

Zebrania odbywają się w lokalu Starostwa Grodzkiego przy ul. Żeligowskiego Nr. 4 o godz. 18-ej.

Kronika Obwodu Miejskiego L. O. P. P.

Dnia 11 czerwca odbyło się posiedzenie Zarządu Obwodu Miejskiego LOPP. Na zebraniu tem przyjęto szereg uchwał, dotyczących spraw organizacyjnych Obwodu oraz zatwierdzono przyjęcie 28 nowoutworzonych Kół Komitetów Domowych, liczących 142 członków rzeczywistych oraz 130 wspierających. Ponadto w tygodniu ubiegłym zostało zawieszone 5 dzwonów alarmowych na następujących posesjach: Zarzeczna 25, Połocka 5, Piłsudskiego 20, Piłsudskiego 33, Kalwaryjska 2. Ogółem pięć dzwonów.

Ze względu na to, że środki alarmowe odegrają poważną rolę w obronie miasta w wojnie lotniczo-gazowej, apelujemy do wszystkich właścicieli nieruchomości, by w interesie własnym nabywali dzwony alarmowe.

Bliższych informacyj w tej sprawie udziela Sekretarjat Obwodu Miejskiego LOPP. przy ul Żeligowskiego 4 w godzinach urzędowych.

Chybione włamanie

Do kasy rolniczej w Mohylanach włamało się trzech włamywaczy celem rozbicia kasy. Złodzieje przy rozbijaniu kasy zostali ujęci przez stróżów nocnych. Włamywaczami okazali się mieszkańcy wsi Czarotki gm. wiśniewskiej M. Sułocz, F. Kraś i Z. Milko.

Zmarł poseł na Sejm M. Szyszko.

KRAKÓW, (PAT). — Dziś zmarł tu nagle poseł dr. Michał Szyszko, lat 52, były prezes Zw. Strzeleckiego w Krakowie.

Giełda warszawska.

WARSZAWA, (PAT). — WALUTY: Berlin 202,50—202,02. Gdańsk 173,13—172,27. Kopenhaga 120.10—118.90. Londyn 26.88—26.62. Nowy York kabel 5.31 i pół — 5.26. Paryż 35.05—34.87. Sztokholm 138.65—137.25. Szwajcarja 172.60—171.64. Włochy 45.77—45.53. Tend. niejednolita.

Drzewa czy widok?

Któżby nie chciał widzieć Wilna w tym wieńcu zieleni który sprawia, że każdy przyjeżdżający nazywa je miastem—ogrodem? Ale są miejsca gdzie należy poświęcić drzewa dla widoku. Na górze Zamkowej widnokrąg, cała panorama Wilna staje się coraz bardziej niewidzialna dla oka, gdyż gałęzie wzrosły i zasłaniają wszystko. A właśnie stamtąd ogląda się całe miasto, turyści obierają sobie kierunek wycieczek, a przewodnicy objaśniają. Należy koniecznie odciąć najwyższe szczyty zasłaniających widnokrąg drzew, i odsłonić tę piękną panoramę.

Za ratowanie ginących

Pan Minister Spraw Wewnętrznych dekretem z dnia 30 maja r. b. nadał medal za ratowanie ginących pp:

Włodzimierzowi Garkuszowi, mieszkańcowi m. Głębokie i Stefanowi Bergerowi, posterunkowemu P. P. w Głębokiem za uratowanie w dniu 19 listopada ub. r. tonącego chłopca, oraz Henrykowi Molusowi, Komendantowi Posterunku P. P. w Swatkach pow. postawskiego i Janowi Żelaznemu, posterunkowemu P. P. w Swatkach za uratowanie w dniu 27 sierpnia ub r małego chłopca z płonącego domu.

Obozy kobiece Związku Strzeleckiego

W czasie od 18 czerwca do 16 lipca odbywać się będzie obóz instruktorski dla absolwentek kursów dla komendantek oddziałowych.

W całym kraju odbędzie się kilkanaście obozów dla kandydatek na instruktorki. Odbędą się również dwa obozy centralne wychowania fizycznego kobiet.

CYRK

Wczoraj wieczorem odbyły się dalsze walki zapaśnicze w kinie Casino.

Langer (Makabi) zremisował z Kraussem (Niemcy), Torno (Polska) pokonał w 2 min. 20 sek. Bernackiego (Warszawa). Ferestanoff (Bułgarja) zremisował z ulubieńcem publiczności Miazią (Polska), a w ostatniej walce dnia Grabowski (Śląsk) pokonał w trzeciej rundzie Grenna (Austrja).

Walki stoją na niskim poziomie. Zainteresowanie narazie średnie. Ma niebawem przyjechać jakoby Sztekker.

Dziś walczą: Vann-Ryl z Miazią, Torno z Skrobiszem, Grabowski spotka się w walce decydującej ze Stiborem, a Langer walczy z Bernackim.

Początek o godz. 21 m. 15.

Notowania orjentacyjne cen żywca i mięsa w Wilnie

Ceny za 1 kg. loco Rzeźnia Miejska w dn. 12 bm.

Mięso w hurcie miejscowego uboju. Wołowina całe tusze II gat. 80—85 gr., II gat. 70—80 gr. Wołowina zady I gat. zł. 1,00—1,10, II gat. zł. 0,90—1,00. Wołowina przody (koszer) I gat. zł. 1,10—1,20, II gat. zł. 1,00—1.10. Cielęcina II gat. zł. 0,70—0,80. III gat. zł. 0.60—0.70. — Wieprzowina I gat. zł. 1,10, II gat. 1,05, III gat. zł. 1,00.

Skóry surowe. Bydlęce za 1 kg. zł. 0.90—0.95. Cielęce za 1 sztukę zł. 3.50—4.00.

W ubiegłym tygodniu spędzono bydła rogatego 497, cieląt 938, trzody chlewnej 635, owiec 26. Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 433, trzody chlewnej 505, cieląt 299, owiec 26. Panuje tendencja zniżkowa.

CENY

niektórych artykułów w hurcie i detalu notowanych na rynkach wileńskich w dniu 8 czerwca 1934 r. według Centralnego Biura Statystycznego Zarządu Miejskiego m. Wilna

Ceny detaliczne: za 1 kg.: Chleb żytni przemiał 55 proc. 0,28, chleb żytni przemiał 75 pr. 0,23—0,25, chleb żytni razowy 98 proc. 0,18—0.20, chleb pszenny przemiał 65 proc. 0,35—0,60, mąka pszenna 0,30—0,50, mąka żytnia razowa 0.17—0,18, mąka żytnia pytlowa 0,25—0,27, mięso wołowe 1.00—1.20, mięso cielęce 0.70—1.00, mięso wieprzowe 1.10—1.30.

Ceny hurtowe za 1 kg.: Szczupaki żywe 1,40—1.50, szczupaki śnięte 1.30—1.40, okonie 0.80—0.90, płotki 0.45—0.60.

Ceny detaliczne za 1 kg.: Kartofle 0.05—0.08, młode 0.30—0.40, kapusta świeża 0.80—1.00, marchew 0.25—0.30, buraki 0.12—0.25, brukiew 0.06—0.15, cebula 0.30—0.50, masło świeże 1.50—2.40, mleko za 1 litr 0.12—0.20, śmietana za 1 litr 0.60—1.00, jaja za 1 szt. 0.05—0.07.

Ceny hurtowe: Papierówka 10.75 za m. p.

Zabili przez nieuwagę

W lesie koło wsi Słobódka gm. prozorockiej zdarzył się tragiczny wypadek zabicia dziewczyny zbierającej jagody przez spadającą suchą sosnę. Sprawcy wydarzenia Piotr Leonowicz i Aleksander Siennik ścinając drzewo nie zauważyli w zaroślach zbierającej jagody Janiny Chorak lat 14, która uderzona spadające drzewem w głowę poniosła śmierć na miejscu. Zabita była głuchoniemą.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis